ROK 44 ty — ANNÉE 44-ème WTOREK, 22 lipca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 22 Juillet 1952 Nr. 173

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Orgie kłamstwa

Agenci reżimu warszawskiego nie żałowali środków na propagandę z okazji rocznicy manifestu lipcowego tak zwanego „Komitetu Lubelskiego". Doskonały znawca stosunków krajowych i świadek bezpośredni tego, co się w Polsce działo przez kilka lat od chwili wkroczenia wojsk sowieckich do Polski, naświetlił w rzeczowym artykule fałsze i oszustwa, jakie się kryją za propagandą warszawskich agentów Moskwy.

Organ paryski reżimu warszawskiego dostarcza mimowoli dowodów dalszych, które nawet komuniście w wolnej Francji powinny oczy otworzyć, o ile jest człowiekiem myślącym.

Mówi się więc o „Święcie Polski Odrodzonej", podczas gdy chodzi o 8-mą rocznicę rozpoczęcia ujarzmiania Polski przez Moskwę i jej agentów, którzy z niczego wypłynęli na najwyższe stanowiska jedynie dlatego, ponieważ zobowiązali się stawić wszelkie siły narodu polskiego w służbę Rosji i cenne skarby ziemi polskiej dobywać przede wszystkim na pożytek i wedle rozkazów Sowietów.

Sztandarowym mężem Sowietów w tym przedsięwzięciu jest Bierut, który tak samo jak pilnujący go Rokossowski, był przecież obywatelem rosyjskim. Oni to a nie lud polski, wnieśli sztandar sowiecki do Polski.

Numer propagandy „G. P.", poprzednio poświęcony manifestowi lubelskiemu, w rzeczywistości jest przeto jednym hymnem wiernopoddańczym na Stalina i jego Rosję.

Ilustruje to także m.in. wielka odbitka „Pałacu Kultury i Nauki", nazywanego „braterskim darem Związku Radzieckiego". Atoli lud polski, a warszawski w szczególności, pamięta, że podobny dar odbierał już raz w przeszłości w postaci cerkwi prawosławnej, postawionej przez carów Wszechrosji na najpiękniejszym placu Warszawy. Cel główny jednego i drugiego „daru" był jeden i ten sam: wypaczenie polskiej kultury i zatruwanie rosyjską kulturą ujarzmionego kraju, a przede wszystkim uprzytomnianie narodowi polskiemu, kto rządzi Polską.

Marksiści, którzy w latach 1932, 1933 Wilno i Lwów odstępowali Rosji, a Śląsk i Pomorze Niemcom, i którzy w roku 1944 przyglądali się bezczynnie na prawym brzegu Wisły, jak Niemcy na lewym brzegu mordowali lud polski i niszczyli Warszawę, bełkocą coś o Odrze i Bałtyku, o „wyzwoleniu narodowym" a nawet wspominają „armię polską" (Berlinga i Żymierskiego), — ale na swoją lipcową uroczystość czują się zobowiązani podać wielki obraz wystawionego w Warszawie „pomnika w hołdzie Armii Radzieckiej", podczas gdy w całej ujarzmionej Polsce nie ma ani jednego pomnika na chwałę tych bohaterskich Polaków, którzy w wrześniu 1939 roku przeciwstawili się hordom Hitlera (podówczas sojusznika Stalina) i którzy bronili Warszawy w nierównej walce, a przez cztery lata następnie walczyli w podziemnej armii z okupacją hitlerowską.

„Skończyło się panowanie szlachty i wielkiego kapitału" pisze reżimowy organ, ale dla całego narodu polskiego zaczęła się jeszcze straszliwsza niewola, ucisku i wyzysku ze strony „szlachty" marksistowskiej obcej narodowi.

Nic lepiej nie ilustruje tej tragicznej rzeczywistości jak obwieszczenie krajowi dalszego racjonowania węgla dla polskiej ludności mimo reklamowanego wydobycia rocznego 82 milionów ton. Dla narodu polskiego istnieją tylko racjonowane okruchy, a główna produkcja idzie do Rosji i Niemiec Wschodnich. Podobnie rzecz się ma z mięsem, masłem, wyrobami włókienniczymi i innymi artykułami codziennej potrzeby.

Organy reżimowe w Polsce i zagranicą ogłaszają szumne manifesty Bierutów, Rokossowskich i ich moskiewskich zwierzchników, podczas gdy dla ludu polskiego daleko ciekawszym byłoby dowiedzieć się, co myślą dziś ci, którzy w roku 1945 dali się nabrać Moskwie i jej agentom, a więc co robią, gdzie się znajdują i co myślą b. wicepremier Gomułka, b. premier Osóbka-Morawski, b. marszałek Rola-Żymierski, b. gen. Spychalski i tylu innych, którzy kilka lat temu przemawiali podobnie jak Bierut i jego „ministrowie", a którzy dziś w lochach bezpieki czekają na procesy i wyroki, o ile w ogóle znajdują się jeszcze przy życiu.

Co sądzić należy o kłamstwach i oszustwach propagandy reżimowej, to całe Wychodźtwo wie już dzisiaj także z ust tych, którym udało się zbiec z piekła reżimowego oraz od tych, którym mimo cenzury i gróźb powiodło się na tyle dać uwiadomić rodziny o swoim ciężkim losie w Kraju.

Znanej przeto powszechnie smutnej prawdy krajowej, najprzemyślniejsze wysiłki propagandowe przykryć, ani zamglić nie zdołają.

Nowa fala upałów

PARYŻ. — Meteorologowie francuscy zapowiadają nową falę upałów. Temperatura, która podniosła się już w niedzielę, wzrosła w poniedziałek do około 30 stopni w cieniu w Paryżu.

Gromyko u ambasadora brytyjskiego w Moskwie

MOSKWA. — Gromyko, nowy ambasador sowiecki w Anglii, przed swoim wyjazdem do Londynu wziął udział w przyjęciu, jakie wydał w Moskwie ambasador brytyjski, Sir Alvary Gascoinge.

Prezydent Francji Auriol z wizytą w departamencie Wogezów, wiekowej straży wschodniej Francji przeciw inwazjom niemieckim

wezwał do jedności, czujności i ofiarności na rzecz odbudowy

oraz wysiłku, którego wzorem są miasta takie jak Saint Dié i Charmes zniszczone niemal całkowicie przez Niemców, a dziś odbudowane

Departament Wogezów, uchodzący za straż wschodniej Francji w wiekowych rozprawach między Niemcami a Francją dźwigał podczas wojen większe ciężary i przechodził groźniejsze niebezpieczeństwa jak reszta Francji. Stamtąd pochodził też Maurice Barrès, piewca energii narodowej i patriotyzmu Francji.

W ostatniej wojnie Departament Wogezów stracił 9 800 mieszkań, miasto Saint Dié spłonęło trzy razy w swojej historii, a było spalone ostatnio w roku 1945, miasteczko Charmes zostało na 90 procent zniszczone.

Dwudniowa wizyta złożona przez prezydenta Francji w Saint Diè, Epinal, Charmes i Remiremont oraz uznanie wyrażone dzielności mieszkańców tego departamentu wraz z apelem patriotycznym wygłoszonym przez Prezydenta odbiły się przeto głośnym echem w całej Francji.

* * *

REMIREMONT. — Prezydent Vincent Auriol spędził ub. sobotę i niedzielę w Wogezach, witany entuzjastycznymi wiwatami licznych tłumów w Saint-Dié, Epinal, Charmes i Remiremont. Ludność tych miast, spustoszonych przez wroga w czasie ostatniej wojny światowej, odbudowuje obecnie ruiny i pragnie na przyszłość żyć w spokoju i bezpieczeństwie.

W Saint-Dié, męczeńskim mieście, zniszczonym w r. 1945 systematycznie przez nazistów, Prezydent położył w sobotę pierwszy kamień pod nowe liceum Jules Ferry.

Prezydent wygłosił z tej okazji wielkie przemówienie, w którym podkreślił, iż „pragnie, aby wszędzie usłyszano apel do solidarności narodu".

Prezydent dodał:

„Zwracam się do wszystkich Francuzów o dopomożenie mi swoją codzienną działalnością. Trzeba przywrócić do rozsądku tych, którzy żyją z naszych nieszczęść. Obok producentów i kupców uczciwych i godnych szacunku, istnieje jeszcze zbyt wielu, spekulujących i gromadzących nadmierne zyski. Trzeba, aby każdy zrozumiał, iż drożyzna, oszustwa, nadmierne zyski oznaczają mniej domów dla ofiar bombardowania, powodują osłabienie obrony narodowej, wywołują niepokój społeczny, szkodzący morałowi narodu".

„Solidarność to karność obywatelska każdego w sprawiedliwości podatkowej i sprawiedliwości społecznej.

„Jeśli chcemy obecnie szybko dokończyć naszej odbudowy, jeżeli chcemy unowocześnić urządzenia Unii Francuskiej, jeżeli chcemy pracować w pokoju i bezpieczeństwie, współpracując z wszystkimi narodami oraz zapewnić ludziom dobrobyt, zdrowie i radość życia, musimy, więcej niż kiedykolwiek, zjednoczyć naszą odwagę i naszą energię, aby przywrócić Francji całą jej siłę i promieniowanie.

W Epinal Prezydent podkreślił ponownie konieczność wspólnego wysiłku.

„Solidarność narodowa jest potrzebą ocalenia indywidualnego. Bardzo nieroztropni są ci, którzy nie chcą tego widzieć ani zrozumieć i uważają, iż mogą uchylić się — oszustwem lub nadmiernym zyskiem — przed ofiarami, nie dobrobytu, ale używania, ofiarami, których wymaga podźwignięcie Francji

„Bez wspólnego wysiłku ustałaby odbudowa, panowałaby nędza w ruinach, rozpacz ofiar".

Prezydent Auriol dodał:

„Słyszę głosy: Wyrzeczcie się zbrojeń i poświęćcie wasze miliardy odbudowie". Ale niechaj te apele zostaną skierowane do tych, którzy po wyzwoleniu, nie złożyli broni, jak my i nasi przyjaciele".

„Na Francji spoczywa bowiem dużo ciężarów, aby nie życzyła sobie gorąco zmniejszenia ich, a nawet zniesienia zbrojeń. Cierpiała ona za dużo i zbyt często na skutek wojny, aby nie pragnąć gorąco pokoju.

„Ale zbyt często także Francja zaznała okropności inwazyj i okupacji wroga, aby pozostać odosobnioną i bezbronną. Wie ona, iż bezpieczeństwo narodu w naszych czasach nie może więcej być zapewnione bez organizacji zbiorowego bezpieczeństwa.

„Jest bolesnym, że zawsze jesteśmy skazani na odbudowę ruin, nagromadzonych przez wojnę a jednocześnie musimy zbroić się, aby zapobiec jej powrotowi. Nie będziemy żałowali żadnego wysiłku, aby przywrócić kontakty między wszystkimi narodami i domagamy się przywrócenia ogólnej i stałej kontroli, we wszystkich krajach, wszelkich broni klasycznych, chemicznych, atomowych, aby uzyskać stopniowo zniesienie ich.

„To wielorakie i ciężkie zadanie wymaga, aby Francję ożywiała niewzruszona wola zachowania swojej jedności moralnej".

W niedzielę, z okazji wręczenia krzyża wojennego miastu Charmes, Prezydent mówił o zagadnieniach odbudowy w następujących słowach:

„Ci, którzy nie zaznali doświadczeń wojennych powinni zrozumieć, iż należy dopomóc tym, którzy stracili wszystko. Ci, którzy zostali już obsłużeni, nie powinni zapomnieć o tych, którzy czekają jeszcze.

„Jeżeli cieszymy się z całkowitej odbudowy czterdziestu departamentów, jeżeli tysiące domów są w toku budowy, jeżeli rusza z miejsca odbudowa prywatna, wspomagana pomocą Państwa i nową ustawą o czynszach mieszkaniowych, nie zapominajmy, że po ukończeniu Charmes, jest jeszcze Dunkierka, Calais, Le Havre i wiele innych miast zniszczonych.

„Jeżeli dokonywany dotychczas wysiłek utrzyma się nadal, jeżeli podamy sobie ręce, aby odbudować Francję, jak mieszkańcy Charmes odbudowali swoje miasto, jeżeli w całym świecie solidarność narodów pokojowych odeprze wojnę i nędzę, wówczas, ukończywszy nasze dzieło odbudowy, współpracy, bezpieczeństwa zaznamy wielkiej pomyślności, która pozwoli dać wszystkim obywatelom więcej dobrobytu i więcej radości".

W Remiremont Prezydent zwiedził Targi Kolonialne. W przemówieniu swoim powiedział Prezydent, że należenie do Unii Francuskiej powinno stanowić dla wszystkich należących do niej krajów gwarancję dobrobytu i bezpieczeństwa.

Huragan nad Formozą

20 zabitych, 30 rannych, 113 zaginionych

Taipeh. — Nad południową Formozą przeszedł ostatnio potężny huragan, który spowodował śmierć 20 mieszkańców. 30 innych odniosło rany, 113 zaś brak. Według ostatnich doniesień z Taipeh po huraganie przyszły ulewne deszcze i powodzie. Ponad 150 domów zostało zniszczonych.

Eksplodował statek norweski w pobliżu Nowego Jorku

Poszukiwania za 6 rozbitkami

NOWY JORK. — Statek norweski, „Black Gull" o 4.929 ton wyporności, transportujący materiały wybuchowe, eksplodował w nocy na sobotę 320 km na zachód od Nowego Jorku. Na statku znajdowało się 9 pasażerów oraz 42 ludzi załogi. Z liczby tej statek amerykański „Excalibur" oraz frachtowiec szwedzki „Gripsholm" dotychczas wyratowały 45 osób. Poszukuje się pozostałych 6 pasażerów. Ratowanie było trudne, gdyż łodzie ratunkowe spaliły się.

Zaginął belgijski samolot „Thunderjet" nad wybrzeżem duńskim

KOPENHAGA. — Belgijski samolot odrzutowy typu „Thunderjet" zaginął w sobotę we wschodniej części wybrzeża Danii. Samolot oczekiwany był w bazie w Florennes w Belgii, ale do soboty po południu nie powrócił. Duński samolot typu „Catilina" doniósł, że zauważył plamy oliwy w cieśninie Fehmern na południe od wyspy duńskiej Lolland. Pięć statków duńskich poszukuje rozbitków i samolotu.

Rozrywka Sportowa „Tour de France"

Wynik Rozgrywki Sportowej „Narodowca" Tour de France zostanie ogłoszony w najbliższych dniach.

Wobec dużej ilości nadesłanych odpowiedzi, sprawdzanie potrwa kilka dni. Skoro dokładny wynik będzie znany, zostanie natychmiast ogłoszony.

Stan zdrowia Ewy Peron pogarsza się

BUENOS-AIRES. — Według ostatnich doniesień z Buenos-Aires, stan zdrowia Ewy Peron, żony dyktatora Argentyny, uległ dalszemu pogorszeniu.

Przesilenia rządowe w Egipcie i Persji

Rząd Sirry Paszy w Kairze podał się do dymisji — zwolennicy Mossadeka przeciw nowemu premierowi Ghawam Sultaneh

KAIR. — Premier Sirry Pasza, który utworzył 3 tygodnie temu rząd w Egipcie, przedłożył w niedzielę królewskiemu doradcy politycznemu, Affidi Paszy swoją rezygnację. Dotychczas nie ogłoszono motywów tej dymisji, której król Faruk jeszcze definitywnie nie przyjął.

Jest to czwarta z kolei dymisja rządu w Egipcie od pamiętnych rozruchów w Kairze w dniu 26 stycznia br.

Rząd Sirry Paszy zapowiedział w programie swoim, że prowadzić będzie politykę zmierzającą do uzbrojenia gospodarczego i finansowego przy pomocy doradców międzynarodowych. W polityce zagranicznej rząd Sirry Paszy zabiegał o zaspokojenie ambicyj narodowych przez doprowadzenie do nowych rozmów egipsko-brytyjskich w celu wycofania oddziałów brytyjskich z rejonu Kanału Sueskiego oraz zjednoczenia Sudanu z Egiptem pod berłem Faruka.

Prasa brytyjska podkreśla, że trudności gospodarcze Egiptu przypisać należy spadkowi cen za bawełnę, która stanowi jedno z poważnych źródeł dochodu narodowego.

*

Fanatyczni zwolennicy Mossadeka wywołali rozruchy w Persji

300 — 500 aresztowanych

Teheran. — W ciągu soboty zwolennicy Mossadeka zorganizowali demonstracje uliczne w Teheranie, w Abadanie oraz w innych miastach południowej Persji przeciwko nowemu premierowi, mimo, że tenże przyjął program unarodowienia przemysłu naftowego, ale dodał, że będzie się starał także go uruchomić, by naród perski miał z niego należyty pożytek.

Wojsko i policja rozproszyły demonstrantów. Liczba aresztowanych dochodzi od 300 do 500. Rząd wprowadził w Teheranie stan wyjątkowy oraz godzinę policyjną od 23 do godz. 5 rano. Były prefekt policji, generał Safari mianowany został merem Teheranu.

Przywódca fanatyków religijnych, Kashani, który ponosi odpowiedzialność za zamordowanie półtora roku temu premiera generała Razmara, wezwał robotników perskich do strajku generalnego w Khouzistanie.

Parlamentarna jednak grupa posłów, popierająca Mossadeka wydała w poniedziałek rano odezwę odwołującą strajk, oraz wzywającą do uspokojenia, by nowa fala zaburzeń i strajków, nie była wykorzystana przez wrogów Persji do podkopania bezpieczeństwa wewnętrznego.

Przywóz 500 ton masła

PARYŻ. — Rząd wydał zezwolenie na sprowadzenie 500 ton świeżego masła z Finlandii.

Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH w Helsinkach

Zatopek (Czechosłowacja), Davis (U.S.A.) i Romaszkowa (Rosja) pierwszymi zwycięzcami Igrzysk Olimpijskich

Mimoun (Francja) drugi na 10 km. — Nowe rekordy olimpijskie

HELSINKI. — Cztery nowe rekordy, zacięta walka w nierozstrzygniętym meczu piłkarskim Rosja — Jugosławia, oto najciekawsze wydarzenia pierwszego dnia Igrzysk.

Sensacją dnia był oczywiście bieg na 10 km. Zdecydowanym faworytem był tutaj Czech, Zatopek. Obok niego jednak występowali tacy zawodnicy jak Rosjanin Anufriew, Anglik Pirie, Francuz Mimoun i szereg innych doskonałych biegaczy.

W tym szlachetnym pojedynku sportowym, Czech nie tylko że utrzymał tytuł mistrza olimpijskiego, uzyskany w Londynie w 1948 roku, ale co więcej, osiągnął nowy rekord z czasem 29 minut 1'17 sek..

Francuz Mimoun zajął drugie miejsce przed Rosjaninem Anufriew. Mimoun uzyskał doskonały czas 29 minut 32,8 sek., co jest nowym rekordem Francji.

Tak więc bieg na 10 tysięcy metrów przyniósł Francji pierwszy srebrny medal olimpijski.

W finałach w skoku w zwyż Amerykanin Davis uzyskał wynik 2 metry, 4 ctm. co jest również nowym rekordem olimpijskim. Wynik ten jest doskonały, zważywszy na to„ że w rejonie wybiegu ziemia była rozmokła, na skutek ostatnich deszczów.

Nowy rekord uzyskano również w biegu na 400 m. przez płotki. Amerykanin, Moore osiągnął tutaj doskonały czas 50,8 sek.

Wreszcie w rzucie dyskiem dla pań nowy rekord zdobyła Rosjanka, Romaszkowa rzutem 51,42 m. W konkurencji tej wszystkie 3 medale zdobyły Rosjanki.

Jugosłowianie prowadzili 5—1

Dziesiątki tysięcy widzów zapełniły stadion w Tampere, gdzie w ramach Olimpiady rozegrano w niedzielę mecz piłkarski Rosja—Jugosławia. Mecz ten budził olbrzymie zainteresowanie. Na pół godziny przed końcem meczu Jugosłowianie prowadzili 5-1. Wkrótce potem jednak, wykorzystując większe zmęczenie piłkarzy jugosłowiańskich, Rosjanie strzelili trzy bramki i wreszcie w ostatniej minucie wyrównali na 5-5. Dogrywka nie przyniosła zmiany, tak że mecz ten będzie powtórzony. W pierwszej połowie Jugosłowianie górowali znacznie, zwłaszcza technicznie.

W poniedziałek rozegrano dwa finały w lekkoatletyce: biegi na 100 i na 400 m.



(Foto: Record)

Zdobywcy medali olimpijskich w biegu na 10 kilometrów. Od lewej ku prawej: Zatopek (Czechosłowacja), Mimoun (Francja), Anufriew (Rosja).

Dziesięciu zabitych, osiemnastu rannych w wypadkach drogowych

PARYŻ. — W ub. sobotę i niedzielę zginęło 10 osób w następstwie wypadków drogowych a 18 zostało rannych. Motocyklista Désiré Hoet poniósł śmierć w Paryżu na skutek najechania go przez ciężarówkę, na placu przed ratuszem.

Samochód, którego kierowca zbiegł, wywrócił w nocy w St-Germain-en-Laye parę, jadącą na rowerach. Kobieta została zabita, mężczyzna jest ciężko ranny.

Rowerzysta Jacques Cotteray zginął w Luzancy, wskutek najechania go przez samochód. W Hazebrouck samochód najechał rowerzystę Alberta Renault, zabijając go na miejscu. Motocyklista Jacques Durieux zginął w Helleville, zderzywszy się z ciężarówką. W Lorient poniósł śmierć rowerzysta Le Pipec z Queven, najechany przez samochód. Samochód p. Remiot, któremu towarzyszyła panna Veil, zderzył się z ciężarówką w pobliżu Chateaulin (Morbihan). Kierowca i jego towarzyszka zginęli. Dwa samochody zderzyły się ze sobą w Louvigny (Moselle). Niemiec Bend Borner poniósł śmierć.

Pociąg pospieszny Paryż — Lazurowy Brzeg najechał na przejeździe kolejowym w pobliżu Brioude motocykl, na którym jechali p. Mayme i jego żona. Obydwoje ponieśli śmierć na miejscu. Bariera została podniesiona przedwcześnie, wskutek złego działania dzwonków ostrzegawczych, zaledwie kilka chwil przed nadjechaniem pociągu.

Zatonął żaglowiec z 50 osobami na Filipinach

Manila. — Żaglowiec, mający na pokładzie 50 osób rozbił się w niedzielę na wysokości Manilii na Filipinach. Jedyny rozbitek, jaki dopłynął do brzegu powiadomił władze portowe o wypadku. Natychmiast dwa samoloty amerykańskie, oraz statki filipińskie pospieszyły na miejsce wypadku, ale nie znalazły żadnych śladów po rozbitkach.

Skazanie tajnego agenta

BERLIN. — Trybunał w zachodnim Berlinie skazał na pięć lat więzienia agenta tajnej policji wschodnich Niemiec, Heinza Kocha, za namawianie uchodźców politycznych do powrotu do wschodnich Niemiec.

Koch, który wstąpił do służby bezpieczeństwa przed dwoma laty, był oskarżony o organizowanie uprowadzeń i przekroczenie ustaw o wolności indywidualnej.

Policja rozprószyła 5 tys. manifestantów w Pakistanie

6 zabitych, 16 rannych

LAHORE. — Policja pakistańska rozprószyła w sobotę w mieście Multan w Pandżabie 5 tys. manifestantów, którzy pomimo zakazu odbywania manifestacyj, zebrali się na wiec. 6 policjantów odniosło rany od kamieni i cegieł Wśród manifestantów było 10 rannych.

Pożar na naftowcu w porcie N. Jorku

NOWY JORK. — W sobotę po południu wybuchł pożar na naftowcu w porcie Nowego Jorku w pobliżu gęsto zamieszkałej dzielnicy. Załoga naftowca ocaliła się, skacząc do morza i przybywając wpław do przystani. Pożar ugaszono po kilku godzinach.

Wyrok w sprawie oszustw z lekarstwami na szkodę górniczej Kasy Chorych w Lens

Béthune. — W trzy tygodnie po procesie, sąd w Béthune wydał wyrok w sprawie oszustw z lekarstwami na szkodę górniczej Kasy Chorych w Lens.

Wszyscy oskarżeni zostali skazani na kary, różniące się zależnie od zarzucanych im faktów. Dwaj aptekarze z Avion, Pierre Leclercq, lat 31 i Pierre Langlois, lat 36 zostali skazani na dwa lata więzienia każdy oraz 200 tys. fr. grzywny. Pomocnica aptekarza Langlois, O. Baras, lat 49, która zamiast przepisanych lekarstw wydawała środki upiększające, została skazana na rok więzienia. Pomocnik p. Guilberta (aptekarza uwolniono — ponieważ nie wiedział o poczynaniach pracownika) zapłaci 50 tys. fr. grzywny.

Oskarżonym klientom wymierzył sąd kary grzywien od 5.000 do 20 tys. franków.

Górniczej Kasie Chorych z Lens przyznał sąd odszkodowania od różnych oskarżonych w łącznej kwocie 4 milionów 475 tys. franków.

Kilku adwokatów obrony zapowiedziało już wniesienie apelacji.

Centrale robotnicze U.S.A. po stronie demokratów

wezwały Konwencję Demokratyczną do poparcia polityki pomocy wojskowej i gospodarczej dla zagranicy przeciwko komunizmowi

CHICAGO. — W poniedziałek po południu rozpoczęło obrady w Chicago 1230 delegatów w ramach Konwencji Demokratycznej, by opracować program polityki zagranicznej i wewnętrznej.

W przeddzień otwarcia Konwencji demokratycznej dwie największe centrale amerykańskich Związków Zawodowych, Amerykańska Federacja Pracy, kierowana przez Greena oraz Organizacja Robotników Przemysłowych (C.I.O.), której przewodzi Murray wezwały delegatów Konwencji, by poparli program polityki zagranicznej, przewidujący dalszą pomoc wojskową i gospodarczą U.S.A. dla narodów wolnego świata celem przeciwstawienia się wszelkiej agresji komunistycznej. Apel A.F.P. wskazuje, że pomoc amerykańska dla zagranicy ma doprowadzić do odbudowania pokoju w świecie oraz nadania temu pokojowi siły i trwałości.

Przywódcy C.I.O. wezwali delegatów demokratycznych, by wypowiedzieli się za prowadzeniem dzieła prezydenta Roosevelta, zawartego w programie „New Deal" oraz programu Trumana, opracowanego w „Fair Deal", przewidującego pomoc dla narodów słabych pod względem gospodarczym, pomoc wojskową dla zahamowania agresji komunistycznej w świecie oraz dalsze reformy wewnętrzne w U.S.A.

Oba apele przywódców dwóch central, skupiających ponad 15 milionów członków w syndykatach dowodzą, że amerykański świat pracy w większości swojej popiera plany i programy partii demokratycznej.

Równocześnie prasa Związków Zawodowych wypowiedziała się za Harrimanem i senatorem Kefauverem, jako ewentualnymi kandydatami partii demokratycznej na stanowisko prezydenta i wiceprezydenta w czasie listopadowych wyborów.

★

W półrocznym sprawozdaniu do Kongresu prezydent Truman zapowiedział, że pomoc dla zagranicy i zbrojenia nie osłabiają gospodarki U.S.A.

WASZYNGTON. — Prezydent Truman przedłożył w sobotę Kongresowi półroczne sprawozdanie gospodarcze, w którym oświadcza m. in., że dotychczasowe programy obronne oraz pomoc dla zagranicy nie osłabiły ani bezpieczeństwa narodowego, ani siły gospodarczej Stanów Zjednoczonych. Sprawozdanie podkreśla, że Stany Zjedn. mają siły i zasoby, by pomimo odpowiedzialności za gospodarkę wewnętrzną zbudować z innymi wolnymi narodami warunki dla bardziej trwałego pokoju.

Amerykańskie interesy poprawiły się, a Amerykanie żyją lepiej, niż przedtem.

Prezydent zapowiedział, że w przyszłym roku wydatki wojskowe dojdą do 65 miliardów dolarów. Wytwórczość w skali narodowej zwiększy się w 1960 roku o dalsze 100 miliardów dolarów w stosunku do wytwórczości obecnej, szacowanej na 340 miliardów dolarów. Cztery dalsze miliony robotników cywilnych zwiększy dotychczasowy stan zatrudnienia, obliczany na 62 i pół miliona robotników. Wreszcie sprawozdanie ocenia, że w stosunku do 1939 roku produkcja przemysłowa w U.S.A. w 1952 roku wzrosła o 90 procent.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Szkodliwa działalność dla sprawy narodowej

I.

Temat wypływający z powyższego tytułu, nie jest dla autorów podobnych artykułów ani sympatycznym, ani wdzięcznym, ze zrozumiałych powodów.

Poddawanie bowiem krytycznej ocenie działalności, społecznej czy politycznej pewnych ludzi czy grup, zwłaszcza jeśli ta ocena wypada niekorzystnie dla nich, powoduje zazwyczaj falę oburzenia ze strony publicznie krytykowanych oraz przeciwakcję, nie przebierającą ani w formie, ani w środkach.

Wypływa ona zasadniczo, z fałszywie przyjętej i karygodnej reguły odwetowej, nie zaś z rzeczowego i dobrowolnego odparcia zarzutów publicznych, oraz polega na zniesławieniu autora i pisma, które miało odwagę taką krytykę zamieścić, mimo oczywistego i objektywnego obowiązku dziennikarskiego i narodowego.

Jednakże z tych to właśnie obowiązków powstaje konieczność dalszej, uczciwej krytyki publicznej, opartej na solidnych i obiektywnych przesłankach, gdyż zmierza ona do naprawienia zła, które zakradło się do naszego życia narodowego na obczyźnie.

Wiadomą jest rzeczą, że rzeczowa krytyka publiczna tworzy właściwą opinię publiczną, która powinna być regulatorem każdej działalności publicznej oraz osądzać celowość, pożyteczność, względnie szkodliwość danej akcji.

Taką rolę odgrywa opinia publiczna w demokratycznych i kulturalnych społeczeństwach, gdyż w totalitarnych ustrojach, jest niedopuszczalną.

* * *

Treścią niniejszego artykułu, jest nie oderwany fragment pewnej działalności publicznej, lecz cały splot wydarzeń, który stworzył problem szkodliwej działalności społeczno-politycznej, na naszym terenie emigracyjnym.

Wymaga on przeto przekazania go opinii publicznej do właściwego rozsądzenia, celem powstrzymania dalszej, szkodliwej działalności, przeszkadzającej zjednoczeniu narodowemu na obczyźnie oraz celem oczyszczenia polskiego gruntu społeczno - narodowego z niepożądanego elementu kierowniczego, który przynosi tylko szkodę sprawie narodowej.

Tematy podobne, w różnych ujęciach, przeważnie fragmentarycznych, były już niejednokrotnie omawiane na łamach „Narodowca", lecz jak dotychczas, nie przyniosły one pożądanej reakcji opinii publicznej, która by zdołała nie tylko usunąć, lecz nawet powstrzymać, szkodliwą działalność różnych działaczy.

Sądzę, że należy przeto w dalszym ciągu dążyć dla dobra sprawy polskiej, niezmordowanie, do naprawienia zła, właśnie przy pomocy opinii publicznej i wystąpieniu Rodaków, którym dobro sprawy tej leży na sercu.

Ażeby sobie wyrobić właściwy pogląd na te zagadnienia, musimy poddać krytycznej ocenie, chociażby w najmniejszym skrócie, całą dotychczasową działalność społeczną i polityczną na obczyźnie.

Szkodliwa działalność polityczna

Po ukończeniu drugiej wojny światowej, tak tragicznej w skutkach dla Polski, gdyż przyniosła nam drugą okupację, sowiecką, przypłynęła nowa fala emigracyjna na zachodni kontynent, złożona z byłych żołnierzy polskich, którzy z pobudek patriotycznych, nie chcieli, w obecnych warunkach, powrócić do Kraju.

Oprócz tych żołnierzy, którzy dobrze zasłużyli się Ojczyźnie, walcząc zaszczytnie po stronie aliantów, przeciw wspólnemu wrogowi, pozostali na obczyźnie, z tychże samych pobudek patriotycznych, przywódcy polskich stronnictw politycznych oraz b. rząd emigracyjny, z siedzibą w Londynie.

Należało się spodziewać, że ci, którzy wykazali swój patriotyzm w walkach zbrojnych, jak i ci, którzy stworzyli reprezentację wolnego narodu i państwa polskiego za granicą, wspólnymi siłami zdołają wypracować, tak zaszczytną i autorytatywną pozycję narodową w wolnym świecie, z której mógłby czerpać siły duchowe uciemiężony okupacją Kraj, jak i rozproszone po całym świecie uchodźtwo polskie.

Należało spodziewać się spełnienia, przez tę reprezentację, obowiązku narodowego i państwowego, czego domagała się również konieczność chwili obecnej, a mianowicie utworzenia bloku „Jedności Narodowej", w okresie, kiedy rząd emigracyjny utracił swe pełnomocnictwa na Zachodzie, złożonego ze wszystkich stronnictw politycznych, o założeniach niepodległościowych.

Przedstawiciele „Jedności Narodowej", tworzyliby nieoficjalny rząd Polski Niepodległej, na obczyźnie, który byłby nie tylko tą siłą duchową, gnębionego narodu, lecz i tym prawdziwym i jedynym przedstawicielem niepodległości państwowej.

Nie ulega wątpliwości, że wolny świat zachodni, doceniłby ten wysiłek narodowy i odniósłby się do takiego zjednoczenia z całą ufnością, mającą gwarancję realizacji ustroju prawdziwie demokratycznego, w przyszłym wolnym i niepodległym państwie polskim.

Niestety stwierdzić należy, że rząd emigracyjny, tak w pierwszym okresie swego oficjalnego istnienia, jak i w drugim, „symbolicznym", nie doceniał tej istotnej wartości narodowej i państwowej, doprowadzając, wskutek walk wewnętrznych i błędnej orientacji politycznej oraz prześladowaniami opozycji do secesji naprawdę demokratycznych stronnictw, a tym samym do rozłamu społeczeństwa na wychodztwie i osłabienia naszej pozycji narodowej na zewnątrz.

Czynem tym, grupa londyńskich polityków podważyła wartość głoszonej przez siebie „ciągłości państwowej na emigracji", gdyż ciągłość ta nie oparła się na konstytucji, gwarantującej wolność przekonań i wolności legalnej opozycji, lecz jak to miało miejsce przed wojną, jest to faktycznie dalsza ciągłość władzy despotycznej, nieopartej na zasadach demokratycznych i na większości stronnictw politycznych, które reprezentują głos i sumienie narodu.

Słuszną jest przeto opinia publiczna, domagająca się reprezentacji niepodległościowej myśli narodowo - państwowej na obczyźnie, wypływającej nie tylko ze sprawiedliwych założeń konstytucyjnych, lecz i z ducha czasu obecnego, wobec przemian, jakie zaszły na arenie międzynarodowej, jak i również z pracy twórczej tych wszystkich demokratycznych stronnictw politycznych, które reprezentują większość narodu.

Adam G.

Ku likwidacji Komitetu do Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii

Londyn. — (Od wł. koresp.). — Jak słychać, t. zw. Komitet do Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii ma być w przyszłym roku zlikwidowany. Szkoły prowadzone przez ten Komitet miałyby być podporządkowane właściwym władzom brytyjskim. Szkoły wyższe, uniwersytecka i techniczna, będą prawdopodobnie rozwiązane. Dorastające pokolenie polskie coraz bardziej zresztą uczy się w szkołach brytyjskich, gdyż one jedynie zapewniają posady. Komitet jednak spełniał bardzo użyteczną rolę, udzielając młodym Polakom stypendiów. Stypendia te obejmowały również Uniwersytet Irlandzki w Dublinie. Ponadto Komitet kierował t. zw. „oświatą pozaszkolną" po hostelach za pośrednictwem instruktorów miejscowych.

Niestety działalność Komitetu wywoływała od czasu do czasu poważne zastrzeżenia — polityczne. Były skargi na rzekome wpływy uboczne przy udzielaniu lub odmowie stypendiów, na powoływanie instruktorów wyłącznie z pośród „legalistów", na propagandę „Skarbu Narodowego" przez pełnomocników Komitetu, na szafowanie funduszami na korzyść imprez odczytowych czy obchodowych, dogodnych obozowi sanacyjnemu. Były wypadki uprawiania hecy przeciw „Narodowcowi" i P. S. L. ze strony lokalnych działaczy Komitetu.

Zastrzeżenia te, słuszne czy niesłuszne były tym bardziej zrozumiałe, że personel administracyjny Komitetu składał się w dużej mierze z urzędników sanacyjnych (szczególnie b. M. S. Z-owców). Na czele administracji stał b. zaufany sekretarz osobisty „prezydenta" A. Zaleskiego. Są tam członkowie jego „rady narodowej" i inni gorliwcy reżimu „londyńskiego". W miarę kurczenia się składu personalnego Komitetu, odchodziły z niego przeważnie osoby, związane ze stronnictwami. Zresztą ludowców nie było tam od samego początku. Ze strony, zbliżonej do „Rady Politycznej" korespondent „Narodowca" dowiedział się zresztą wielu szczegółów, w jaki sposób usiłowano pozyskać stronnictwa w niej reprezentowane do pogodzenia się z prezydenturą p. Zaleskiego. A działo się to jak słychać, przy biurku dyrektorskim.

Ze strony polskiej zasiadali w Komitecie od początku b. ambasador Raczyński i b. minister spr. zagr. T. Romer. P. T. Romer już od kilku lat jest profesorem na uniwersytecie katolickim w Toronto i dlatego z udziału w Komitecie musiał zrezygnować. P. Raczyński zaś pozostawiał Komitetowi i jego kierownictwu całkowicie wolną rękę.

Mimo tych zastrzeżeń byłoby oczywiście wielką szkodą dla Polaków w W. Brytanii, gdyby likwidacja Komitetu utrudniła im uzyskanie stypendiów. Osób korzystających z pomocy Komitetu są dziesiątki tysięcy. Miejmy nadzieję, że nie będzie to zmiana na gorsze.

Ar.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Duńczycy z wyspy Fuenen mogą w dziedzinie oszczędności konkurować ze Szkotami. To też bardzo się zdziwili, gdy Lars Larsen postanowił w Odense otworzyć stoisko czyszczenia butów.

— Za czyszczenie butów nikt przecież płacić nie będzie. Samemu się to załatwia w domu — mówili z uśmiechem politowania.

Ale Lars Larsen miał szczęście. Już w tydzień później płeć brzydka z całego miasta przychodziła do niego, by sobie kazać wyczyścić buty na glanz.

Skąd ta zmiana poglądów i zwyczajów? Lars Larsen wywiesił szyld z napisem:

„Tu czyści się bezpłatnie jeden bucik".

■ Erg jest to jednostka miernicza energii.

Dziesiątki tysięcy ton materiału zbrojeniowego przemycano za „żelazną kurtynę"

Haga. — Katolicki dziennik holenderski, „Volkskrant" ogłosił dalsze informacje na temat nielegalnego wywozu surowców strategicznych do krajów za „żelazną kurtyną".

Według tego dziennika, rewizja przeprowadzona w mieszkaniu aferzysty holenderskiego, o czym już donosiliśmy, miała dostarczyć poważnych dowodów jego winy, oraz zapobiec wysłaniu **3 tysięcy ton miedzi i 5 tysięcy ton aluminium**. Wykryto również, że nabywcy z Europy wschodniej regulowali swoje płatności w dewizach zagranicznych, **a mianowicie w dolarach i frankach szwajcarskich za pośrednictwem pewnego banku paryskiego.** Przemytnicy mieli jakoby otworzyć sobie również konto w poważnej **instytucji bankowej amerykańskiej.**

Przesyłka surowców była troskliwie przygotowana i miała być przeprowadzona przez port w Gdyni. Aresztowany Holender był badany przez sędziego śledczego w Hadze.

Dokumenty, znalezione w jego mieszkaniu dowodzą, że brał on udział w tranzakcjach dotyczących wysyłki do Niemiec wschodnich rur, przeznaczonych do budowy łodzi podwodnych. Stwierdzono, że Praga usiłowała zakupować **statki od 8 do 11 tysięcy ton wyporności za pośrednictwem Holandii**, oraz, że podobne zamówienia podpisano w Brukseli z grupą angielskich przedsiębiorców w sprawie **dostaw diamentów przemysłowych, oraz betonu**

Śledztwo przybiera coraz większe rozmiary i obejmuje Niemcy zachodnie, Belgię, Francję, Szwajcarię, W. Brytanię, Stany Zjednoczone.

Pożary lasów w Gard i Bouches-du-Rhône

NIMES. — Nieostrożność obozującego stała się przyczyną pożaru, który strawił około tysiąca ha lasu nad wybrzeżami Gardonu, pod Saint-Privat.

• • •

ST. ETIENNE. — Wielkie obszary objął pożar na górze Piłata pod St-Etienne. Pożar ten został również spowodowany przez obozujących.

• • •

CHATELLERAULT. — Ponad 1.000 hektarów lasu i landów zostało spustoszonych w Roiffe (Vienne).

Trzy ha lasu strawił ogień w gminie Vimarce (Mayenne).

Pożary spaliły dotychczas na terenie Francji 5.000 ha lasu.

Pięcioro dzieci vietnamskich zabitych przez granat Vietminhu

HANOI. — Terroryści w południowym Vietnamie rzucili bombę na plac wioski, gdzie odbywało się przedstawienie teatralne. Pięcioro dzieci zostało zabitych i 33 poranionych.

★

Sukces francuski w Tonkinie

HANOI. — Wojska francuskie przeprowadziły z powodzeniem oczyszczenie terenu z wroga w delcie Rzeki Czerwonej. Francuzi zajęli kilka wiosek pod Hai-Duong. Vietminhczycy zbiegli w okoliczne góry.

Rumunia otrzymała również sowiecki projekt konstytucji

BUKARESZT. — Urzędowy dziennik rumuńskiej partii komunistycznej ogłosił projekt nowej konstytucji dla Rumunii. Projekt wzorowany jest na konstytucji sowieckiej. Zawiera on 105 artykułów i przewiduje dyktaturę jednej partii. Rumunia ma być podzielona na 18 okręgów administracyjnych. Najwyższa władza w republice ma należeć formalnie do Zgromadzenia Narodowego, wybieranego co cztery lata. Każdy Rumun, który ukończył 18 lat będzie mógł brać udział w głosowaniu. Projekt przewiduje oddzielenie wszelkiego rodzaju szkół od kościoła.

Podobnie, jak w Polsce, obecny projekt konstytucji dla Rumunii ma być poddany pod krytykę, poczym Kreml nakaże formalne uchwalenie nowej konstytucji, która w istocie rzeczy ma upodobnić rumuńskie instytucje do organów władzy w Rosji.

Układ niemiecko-hiszpański w sprawie wymiany robotników

BONN. — W Bundestagu toczyła się ożywiona dyskusja nad układem niemiecko-hiszpańskim w sprawie wymiany robotników. Układ ten został ostatecznie zatwierdzony głosami partyj rządowych i posłów neo-nazistowskich. Jeden z posłów, Willy Brandt oświadczył, że układ ten pozwoli reżimowi generała Franco na wysłanie do Niemiec zachodnich różnych agentów faszyzmu międzynarodowego. Robotnicy ześ niemieccy, wysłani do Hiszpanii nie będą mieli zapewnionych podstawowych praw demokratycznych przy obecnej dyktaturze reżimu Franco.

:-:

Urlopy płatne w rolnictwie

GENEWA. — Została ostatnio przyjęta przez 35. międzynarodową Konferencję Pracy 124 głosami przeciwko 16 i przy 51 powstrzymujących się od głosu, międzynarodowa konwencja pracy o urlopach płatnych w rolnictwie.

Konferencja przyjęła również zalecenia które uzupełnią konwencję. Zastrzegają one między innymi, że ‚pracownicy zatrudnieni w rolnictwie i w pokrewnych pracach powinni korzystać z dorocznego urlopu płatnego po pewnym okresie stałej pracy u tego samego pracodawcy".

Minimalny okres czasu stałej pracy i długość płatnego urlopu zostaną ustalone przez poszczególne państwa.

Konwencja przewiduje, że „gdy mogą być ustanowione korzystniejsze warunki dla młodych pracowników, jeżeli to będzie odpowiednie". Wynagrodzenie nie może być niższe od normalnego. Wszelka zgoda na zrzeczenie się urlopu będzie uważana za nieistniejącą.

Konwencja przewiduje również między innymi system inspekcji i kontroli.

Generał przed sądem za pamiętnik, który dostał się w ręce komunistów

WASZYNGTON. — Amerykański generał, Grow, stanie w środę przed sądem wojskowym w Waszyngtonie za zamieszczenie w swoim pamiętniku poufnych wiadomości, dotyczących tajemnic wojskowych. Pamiętnik ten został skopiowany przez wywiad komunistyczny i jego treść ogłoszona w prasie sowieckiej.

Generał Grow był uprzednio amerykańskim attaché wojskowym w Moskwie.

:-:

Pryszczyca szerzy się w Saône-et-Loire

MONTCEAU LES MINES. — Ilość wypadków pryszczycy, panującej obecnie w wielkiej liczbie departamentów, wzrasta w Saône-et-Loire, gdzie dotknęła 1.800 gospodarstw w 210 gminach.

Kontrola filmów zagranicznych

PARYŻ. — Dekret ogłoszony w „Journal Officiel" ustala na 138 (zamiast 186) ilość filmów zagranicznych, które mogą być przyjęte we Francji do 30 czerwca 1953 r.

Wiadomości z W. Brytanii

Ciężka sytuacja gospodarcza W. Brytanii

LONDYN. (Od wł. koresp.). — **Jak wiadomo, nawet najostrzejsza walka parlamentarna, prasowa i wiecowa pomiędzy obozem rządzącym a opozycją nie odbywa się w tym kraju kosztem jego interesów. Toteż odbywają się obecnie poufne rozmowy pomiędzy kanclerzem skarbu Butlerem a prezesem rady robotniczych związków zawodowych Deakinem, mające na celu znalezienie wyjścia z groźby strajków. Związki zawodowe żądają podwyżek z powodu drożyzny. W obecnym jednak stanie przewlekłego kryzysu gospodarczego — na tle utraty dawnej potęgi przemysłowo-handlowej tego kraju — ogólna podwyżka mogłaby także pogorszyć sytuację robotniczą, bo zagroziłaby eksportowi, na który W. Brytania jest skazana, by móc kupić żywność. Sam prezes związków zawodowych Deakin oświadczył, że ogólna podwyżka wywołałaby nową falę drożyzny i towary brytyjskie utraciłyby możność współzawodniczenia na rynkach zagranicznych i masowe bezrobocie byłoby nieuniknione. P. Deakin i inni przywódcy to doskonale rozumieją i dlatego władze związków zawodowych doradzają umiaru i poświęceń. Właśnie dlatego taki wytrawny przywódca robotniczy jak Deakin będzie miał jednak ciężki orzech do zgryzienia.**

r.

:-:

Głosy przeciwko rewizji granicy na Odrze i Nisie

LONDYN. (Od wł. koresp.). — **Na konferencji członków Stronnictwa Pracy w Izbie Gmin, na której oświadczono się za odroczeniem ratyfikacji konwencyj podpisanych w Bonn z Niemcami padły — jak słychać — też bardzo poważne głosy przeciwko jakiejkolwiek rewizji granicy na Odrze i Nisie w razie dojścia do skutku rokowań o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.**

Widocznym też było, że coraz bardziej się wzmacniają wpływy b. kanclerza skarbu Daltona, przeciwnika dozbrojenia Niemiec, którego popiera w tym względzie lewica z p. Bevanem na czele.

r.

Jugosławia utraciła sympatię do Rosji sow., gdy się przekonała do czego zdąża

Belgrad. — Z okazji rocznicy powstania narodowego w Jugosławii w roku 1941, marszałek Tito wygłosił w Niszu, we wschodniej Serbii przemówienie, w czasie którego starał się między innymi zbić twierdzenia kominformistów, według których naród serbski porwał za broń w ostatniej wojnie jedynie ze względu na „głęboką miłość do Związku Sowieckiego".

„Prawda jest ta, — powiedział Tito — że naród nasz bił się przede wszystkim za własną wolność. Nasz naród zawsze żywił sympatię do Związku Sowieckiego, gdyż uważał Rosję sowiecką za kraj, który przeprowadził rewolucję i który był gotów bronić małych narodów, zagrożonych zniszczeniem. **Nasz naród wierzył Związkowi Sowieckiemu, gdyż w tym czasie nie znał go dostatecznie.** Wierzył mu, gdyż nie widział go przy pracy dla urzeczywistnienia swych celów. Lecz już w czasie wojny, a głównie przy końcu 1947 r. i na początku 1948 roku naród nasz zrozumiał do czego zdąża Związek Sowiecki. Właśnie dlatego, ze względu na złe postępowanie, Związek Sowiecki utracił sympatię naszego narodu. I nikt tam niech sobie nie wyobraża, że to są próżne słowa. Powtarzam, że **Związek Sowiecki utracił całkowicie sympatię naszego narodu..."**

Nowy ambasador Hiszpanii w Paryżu



P. José Rojas y Moreno, hrabia Casa Rojas, przedstawił listy uwierzytelniające prezydentowi Auriolowi.

Zdjęcie utwierdziło chwilę po odebraniu przez Prezydenta listów uwierzytelnianiających.

(Foto: Record)

Atak Zapotockiego na czechosłowackie Związki Zawodowe

Cały dotychczasowy zarząd główny usunięty

Praga. — Czechosłowacki premier Zapotocky zaatakował ostatnio Związki Zawodowe i ich działaczy, oskarżając ich o przekupstwo, zaniedbania oraz popieranie zagranicznych sabotażystów i zdrajców.

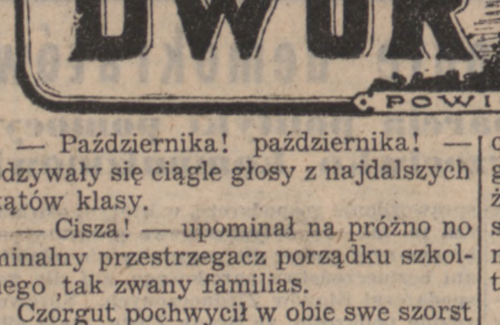
Zapotocky wezwał Radę Związków do przeprowadzenia zasadniczej reorganizacji i zapowiedział pociągnięcie winnych do odpowiedzialności sądowej. Wymienił on grupę urzędników ze Związków Zawodowych z Kuncic jako tych, którzy ukrywali milionowe nadużycia finansowe w wielkiej grupie przemysłu stalowego i żelaznego. Premier wezwał Związki Zawodowe, by były organem pomocnym dla rządu i przyczyniały się do wykonania planów przemysłowych.

Zapotocky wyznaczył dotychczasowego ministra ciężkiego przemysłu, Klimenta na przewodniczącego czechosłowackich Związków Zawodowych po usunięciu prezesa Zupki oraz jego zastępcy i pomocników.

Zupka się pokajał, ale nic mu to nie pomogło. Zarzucono mu, że był po stronie grupy aresztowanego Slansky'ego.

Amerykańsko-egipski traktat przyjaźni

KAIR. — Komisja egipskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych rozważa projekt traktatu przyjaźni amerykańsko-egipskiej na okres najbliższych 4 lat. Projekt ten przewiduje między innymi przepisy dotyczące wymiany handlowej i żeglugi.



28) (Ciąg dalszy)

Śliczny, jasnowłosy Julek miał lat trzynaście, kiedy już po rozpoczętym kursie wszedł do pierwszej klasy gimnazjalnej czyli tak zwanej łacińskiej, a wola profesora posadziła go w trzeciej ławce, tuż przy boku jakiegoś barczystego kolegi, który go od samego wstępu na próg na wskroś swym szyderczym przeszywał wzrokiem.

Julek usiadł spokojnie na wskazanym sobie miejscu, a słyszał jak barczysty sąsiad mruknął półgłosem:

— Ten chrząszcz patrzy coś na paniczyka.

Niebawem dowiedział się nazwiska swego groźnego, szyderczego sąsiada.

Profesor zawołał nagle z katedry:

— Damazy Czorgut!

— Obecny! — odpowiedział głośno i śmiało barczysty sąsiad.

— Posadziłem koło ciebie nowozapisanego Juliusza Żwirskiego, bo widać z twarzy, że łagodny i spokojny — prawił profesor poważnie — pamiętajże utrzymywać z nim zgodę, bo pierwsza z twej strony zaczepka karana będzie z podwójną surowością.

Czorgut wzruszył z lekceważeniem ramionami, potem spojrzał z nietajoną złością na swego sąsiada i mruknął zuchwale:

— Nie miałbym z kim szukać zaczepki jak z nim. Niech sobie siedzi spokojnie, ale proszę pana profesora, najczęściej cicha woda brzegi rwie.

— Milczeć — upomniał profesor surowo — ty na wszystko znajdziesz odpowiedź, ale powiadam ci jeszcze raz, że na pierwszą skargę Żwirskiego, nie będę uważał, żeś eminentysta, ale cię zamknę do karceru i dam złą notę w obyczajach.

Czorgut usiadł i znowu wzgardliwie ruszył ramionami. A widać było, że namotał sobie na nos protekcję profesora. Całą godzinę siedział spokojnie, ale zaledwie profesor w chwili wypoczynku wyszedł ze szkoły, porwał się nagle z miejsca i silną ręką pochwycił za kark nowego sąsiada.

— Co ty chrząszczu masz być fagasem belfra? — huknął mu nad uchem.

Przestraszony tak nagłym napadem Julek, nie miał nawet siły odpowiedzieć.

— Potrzeba mu zrobić „października" na powitanie! — ciągnął dalej Czorgut.

— Października, października!! — zakrzyczały wesoło rozliczne głosy.

„Październik" był to własny wynalazek Czorguta, a polegał na tym, aby komuś w jak najnieprzyjemniejszy sposób wszystkie włosy zburzyć w górę, a potem kilka razy zaciśniętą pięścią przesunąć mu od brody przez nos do czoła.

Julek miał długie starannie uczesane włosy, toteż operacja października miała wielką dla wszystkich ponętę.

— Października! października! — odzywały się ciągle głosy z najdalszych kątów klasy.

— Cisza! — upominał na próżno nominalny przestrzegacz porządku szkolnego ,tak zwany familias.

Czorgut pochwycił w obie swe szorstkie dłonie jasnowłosą głowę swej ofiary i w jednym mgnieniu oka w dziwny wprowadził ją nieład, a potem w napomkniony powyżej sposób tak gwałtownie pięścią przesunął mu po twarzy, że biednemu przestraszonemu Julkowi krew puściła się z nosa.

Czorgut nie spostrzegł tego, a lękając się nadejścia profesora, zaczął prędko przygładzać mu włosy.

Lecz w tej chwili profesor ukazał się już we drzwiach.

— Co tu się dzieje? — zapytał surowo.

Cisza nastała jakby mak siał.

Stary pedagog powiódł wprawnym okiem po całej szkole i spostrzegł nagle skrawionego Julka. Nasrożył się, że aż strach przejął siedzących w ostatniej ławce i usiadłszy na powrót na katedrze, wytoczył formalne śledztwo.

— Przystąp tu Żwirski.

Julek wysunął się na środek i stanął przed katedrą.

— Co ci kto zrobił? — zapytał profesor.

Cisza nastała w klasie, że nikt ani mrugnąć nie śmiał. Julek zawahał się czegoś, obejrzał się za swym napastnikiem, a widząc ciągły szyderczy uśmiech na jego ustach i prawie powiększony jeszcze wyraz wyzywającej zuchwałością w oczach, zmarszczył z lekka czoło i odpowiedział stanowczo.

— Nikt mi nic nie zrobił, panie profesorze.

Całą szkołę obiegł przytłumiony szmer zdziwienia.

— Jak to nic? — żachnął się profesor — skądże ta krew.

— Z nosa — odpowiedział naiwnie zapytany.

— Któż ci ją puścił?

— Nikt, sama się puściła...

— Głupiś — krzyknął pedagog rozgniewany i nie troszcząc się więcej o tę sprawę, zaczął dalszy wykład.

Julek wrócił do swej ławki, a czuł jakoś instynktem, że szlachetnym swym zaparciem odniósł większy triumf nad przeciwnikiem, niż gdyby go był na najsurowszą naraził karę.

Kiedy usiadł na dawnym miejscu, Czorgut ukradkiem pochwycił go za rękę i szepnął mu nieznacznie:

— Przepraszam cię, nie jesteś fagasem, będziemy odtąd przyjaciółmi.

I w samej rzeczy od tej chwili, od tego drobnego, małoznaczącego wypadku, zawiązała się naprawdę szczera pomiędzy obudwoma przyjaźń. Czorgut powziął szczególny szacunek i sympatię do swego słabszego sąsiada, a z natury szczery, wylany, otwarty Julek nie odepchnął podawanej ręki do zgody i braterstwa.

Przyjaźń Damazego Czorguta nie zasługiwała wcale na wzgardę lub lekceważenie. Najzuchwalszy i najniesforniejszy uczeń w klasie, był on najzdolniejszy i największe miał u kolegów zaufanie. Nieobeznany z zwyczajami i obyczajami szkolnymi Julek znalazł w nim od razu doradcę i przewodnika, a tak pierwsze słabe w początkach węzły przyjaźni spajały się coraz silniej.

Damazy był od dzieciństwa sierotą po jakimś pisarzu prewentowym, matka służąc gdzieś za klucznicę, bardzo słabej udzielała mu pomocy, mimo więc swego nader młodocianego wieku, musiał po większej części sam starać się o siebie. Dawał lekcje początkowym normalistom, przepisywał skrypta wyższym gimnazjastom, wyrabiał zadania domowe i szkolne swym słabszym kolegom, a tak z trudem, mozołem, przy głodzie i chłodzie przebijał się jakoś z klasy do klasy.

Świetne postępy w szkołach, bystre do wszystkiego pojęcie i niesłychana pamięć, jednały mu o tyle względy profesorów, że najcześciej patrzeli przez szpary na gwałtowne wybryki jego od pierwszej już młodości zuchwałej i niesfornej natury.

Ludzie, co wcześnie sami muszą starać się o siebie, przyuczają się zazwyczaj porządku, statku i oszczędności, u Damazego Czorguta działo się przeciwnie.

Dwa bochenki razowego chleba, nadsyłane mu regularnie co tydzień od matki, służyły mu za bezpieczną rezerwę, na którą mógł spuścić się w najgorszym wypadku. Cokolwiek też zarobił ubocznie, przepuszczał tej samej chwili, nie pamiętając o jutrze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sidła propagandy agentów Moskwy

(Korespondencja własna)

„Nie wszystko co jest pisane w języku polskim, jest polskie. Dziś ważniejszą, niż kiedykolwiek jest treść. Szukajcie więc w słowach treści! Treść porównujcie z rzeczywistością i intencjami słów, a zobaczycie prawdę". Tymi słowy zwracał się Związek Polaków (stara emigracja) w Niemczech do niezorientowanych politycznie i łatwowiernych Rodaków, których propaganda komunistyczna, działająca pod maską polskości i haseł pseudonarodowych, stara się pozyskać dla swego obozu i wprzągnąć w służbę sowieckich interesów.

W odezwie Związku Polaków, zamieszczonej w nr. 2 miesięcznika „Polak w Niemczech", czytamy dalej:

„Strzeżmy się, uwodziciele są podstępni i krzewią fałszerstwa polską mową, a bezbożnictwo ukrywają pod kłamaną religijnością."

„Stąd do nowych zadań słowa pisanego przybyło i wysunęło się na pierwsze miejsce ostrzeganie przed uwodzicielami i mącicielami. Do obowiązków czytelnika, każdego człowieka, a zwłaszcza Polaka, szczególnie w Niemczech przybyło: baczne rozważanie tego, co czyta (więc i tego, co tu jest napisane!). Baczne i odpowiedzialne".

„Zapalny entuzjam, łatwowierność i dobroduszność w okresie tak przełomowym, jak dzisiejszy, muszą być zastąpione opanowaniem, poczuciem współodpowiedzialności, rozwagą w myślach i sumieniu; szczególnie zaś osobistą, odpowiedzialną i krytyczną oceną wszystkiego tego, co ze szpalt prasy i fal radiowych lub mównic na dzisiejszego człowieka działa."

„Nie dajmy się „umasowić", lecz pozostańmy każdy za siebie i za swego słabszego brata odpowiedzialni, jako Polak i jako człowiek. Tylko wtedy zdamy egzamin przed własnym sumieniem, przez które przemawia do nas Bóg."

„Pisze Wam o tym wasz miesięcznik, gdyż ludzie, którzy go redagują, też chcą wytrzymać próbę dziejową, nie chcą się dać wykoszlawić, niechcą być utopieni w masowym zaślepieniu i wmieszani kiedyś w „kolektywną winę", ale pragną kiedyś stanąć przed Narodem jako wierni, przed ludzkością jako niezbrukani, przed Bogiem, jako uczciwi..."

Treść powyższej odezwy jest aktualna, niestety, nie tylko w Niemczech, ale i w innych krajach, wszędzie tam, gdzie zamieszkują Polacy. Ostrze komunistycznej propagandy uderza bowiem w każde skupisko polskie, w każdą nieomal kolonię. Obce piśmidła o polskich nazwach, operując frazeologią szumnych, podszytych fałszem haseł, żerują na naiwności prostego człowieka, robotnika i chłopa na emigracji, dających łatwą wiarę naszpikowanym kłamstwami publikacjom. W dziennikach reżimowych roi się od fałszerstw i obłudy, a tendencyjnie montowane informacje mają na względzie dwa cele: wynoszenie pod niebiosa Rosji sowieckiej i „demokracyj ludowych" oraz napastliwe i brudne szkalowanie Zachodu, a przede wszystkim Stanów Zj. W prasie tej znajdujemy wszystko, chyba za wyjątkiem prawdy! Identycznymi przesłankami kieruje się również i paryska tuba propagandowa Warszawy. Niestety nie jeden dał się wywieść w pole i uwierzywszy w rozkosz „raju komunistycznego", powrócił na ojczyzny łono. Dopiero tam, na miejscu, otworzyły im się oczy i poznali gorzką rzeczywistość, ale... kurtyna zapadła. Kiedy zachęty do wyjazdów nie pomogły, zaczęto szukać ludzi dla propagandy i roboty reżimowej. Środków nie żałowano. Dziś biedacy, którzy się dali uwieść i nie słuchali ostrzeżeń, też gorzko żałują, bo otrzymali wydalenie.

Tragiczne doświadczenia tych co poszli na lep propagandy komunistycznej, a obecnie cierpieć muszą bądź nędzę, głód i terror bezpieki, bądź inne skutki swojej nierozwagi, niech będą dostatecznym ostrzeżeniem dla innych!

ski

Jaką jest historia godności marszałka?

Mianowanie generała Juin oraz pośmiertnie gen. de Lattre i gen. Leclerc d'Hautecloque marszałkami Francji, zwróciły uwagę ogółu na ten tytuł noszony w przeszłości, przez największych wodzów tak francuskich jak innych. Historia tej godności jest długa i ciekawa.

W średniowieczu...

W czasach kiedy administracja państwa ściśle była związana z osobą monarchy i kiedy urzędnicy jego byli zarazem urzędnikami państwa, istniał na dworze urząd koniuszego, który doglądał odpowiedniego utrzymania koni w stajniach i wszystkiego co do tego należało. Nosił on wtedy tytuł „mareschalcus", wywodzący się z niemieckiego słowa Marschall. Koniuszych takich spotykamy we Francji już w r. 1185; najprzód był jeden, później dwóch. Podlegał ówczesny „marszałek" najwyższemu dowódcy wojsk konetablowi, który to urząd został skasowany w XVII. wieku i wtedy marszałek, który w międzyczasie stał się urzędem bardzo ważnym w wojsku, powoli zastępuje miejsce konetabla. W innych krajach jak np. w Anglii, Polsce i t. d. tytuł marszałka, tegoż samego co francuski pochodzenia, począł określać osoby cywilne nie wojskowe np. marszałków dworu, tj. zarządców dworu, marszałków senatu i sejmu, marszałków koronnych (w Polsce) tj. strażników porządku publicznego, których u nas było dwóch, jeden dla Korony tj. Polski właściwej, drugi dla Litwy.

Tytuł honorowy

Jeśli w początkach swego istnienia marszałek był poprostu wysokim urzędnikiem dworskim a później dostojnikiem wojskowym, to coraz bardziej określenie to poczyna nabierać charakteru wyjątkowego odznaczenia, które nie wchodzi w zakres normalnych dostojeństw. I tak już w XVIII. wieku królowie francuscy nadają sporo buław marszałkowskich wybitnym dowódcom stawiając ich przez to samo ponad ich kolegami tegoż samego stopnia. W tym czasie jest zazwyczaj 15—16 marszałków wśród nich zaś znany Maurycy Saski, syn nieślubny polskiego króla i księcia saskiego Augusta II.

Okres napoleoński

Tytułowi marszałka nadaje dopiero okres napoleoński trwający lat 10 (1804—1814) właściwy splendor, gdyż Napoleon Bonaparte, nadaje go w kwietniu 1804 r. 18 wybitnym generałom swej armii za niezwykłe wyczyny wojskowe. Wtedy to tytuł marszałka staje się najbardziej cenionym: wszyscy ci marszałkowie, jakkolwiek przeważnie pochodzą z ubogich rodzin ludu francuskiego, otrzymują równocześnie tytuły książąt z nazwiskami wziętymi od ich różnych zwycięstw. Powstają w ten sposób tytuły książąt Gdańska, Elchingen, Istrii, Reggio, i t. d.

W tym też okresie wyrabiają się zewnętrzne formy godności marszałka: oznaką ich godności jest buława srebrna obciągnięta niebieskim aksamitem nabijana złotymi gwiazdami, przysługuje im tytuł „ekscelencji" a marszałkowie posiadają rangę ministrów. Godność ta mogła być nadana jedynie generałowi, który wygrał większą bitwę („bataille rangée") o dużej doniosłości i w ardzo ciężkich warunkach. Przyznawano ją również wojskowym, którzy zdobyli conajmniej dwie fortece.

Każdy z reżimów Francji nadawał tę godność najwybitniejszym swym generałom. Pierwsze cesarstwo (1804—1814) 25, królestwo (1814—30) 9, królestwo młodszej linii Burbonów (1830—1848) 9. Druga Republika (1848—1852) 4, drugie cesarstwo (1852—1870) 15 w końcu Trzecia Republika zasłużonym generałom drugiej wojny światowej tj. generalissimusowi F. Fochowi, generałom Joffre, Gallieni, Franchet d'Esperey, Petainowi itd. Czwarta Republika w końcu nadała tę godność po raz pierwszy właśnie gen. de Lattre.

A jak było w Polsce?

Jak wspomnieliśmy tytuł marszałka nie miał w Polsce znaczenia wojskowego lecz cywilne i określał niejako ministra spraw wewnętrznych odpowiedzialnego za utrzymanie porządku publicznego. Poza tym tytuł marszałka nosili przewodniczący sejmu i senatu, jako też przewodniczący sejmików ziemskich.

Jedynym Polakiem noszącym tytuł marszałka francuskiego był Józef książę Poniatowski, naczelny wódz armii W. Księstwa Warszawskiego, który buławę marszałkowską otrzymał od Napoleona dnia 1 października 1813 r. na kilka dni przed swą śmiercią w nieszczęśliwej bitwie pod Lipskiem. Dodajmy, że słynna pani Walewska, przyjaciółka Napoleona I., była żoną marszałka Francji hr. Ornano.

W Polsce odrodzonej buława marszałkowska została zaofiarowana przez pewne koła oficerskie wojska polskiego, Józefowi Piłsudskiemu, gdy był Naczelnikiem Państwa. Wobec tego, że tytuł ten nie miał u nas żadnych tradycyj wojskowych i był zgoła w tym sensie nieznanym, podniosły się liczne głosy krytyki, niemniej jednak godność marszałka została uznana przez sejm jako mogąca być nadana za wyjątkowe zasługi wojenne. Drugim marszałkiem Polski został mianowany marszałek Francji Ferdynand Foch, trzecim gen. Rydz-Śmigły. Dodajmy, że polska buława marszałkowska modelowana była na dawnych buławach noszonych przez hetmanów polskich.

Marszałkowie Rzeszy i Sowietów

Również W. Brytania, Niemcy i Rosja carska a ostatnio od zdobycia Abisynii i Włochy miały swych marszałków, przy czym w trzech pierwszych państwach zwali się oni marszałkami polnymi (Feldmarschall, fieldmarshal). Namnożyło się ich wielu w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej: Hindenburg, Mackensen, Falkenhayn i t. d., a w drugiej wojnie Goering, Keitel, Kesselring, Rommel i t. d.

W sowieckiej Rosji tytuł ten, podobnie jak nowe ordery i odznaczenia rangowe w wojsku, jest udziałem wielu generałów z ostatniej wojny światowej: Żukowa, Rokossowskiego i t. d.

gam.

Produkcja kawy w świecie

AMSTERDAM. — Według oceny ogłoszonej w pierwszym raporcie powojennym Stowarzyszenia Kupców kawy w Amsterdamie i Rotterdamie produkcja kawy w r. 1951-52 wyniesie 30.573.000 worków kawy. Na pierwszym miejscu znajduje się Brazylia, której produkcja wyniesie około 14.800.000 worków, później idzie Kolumbia (5.600.000 worków), a następnie Salwator, Brytyjska Wschodnia Afryka i Francja zamorska, które dostarczą pojedyńczo od 1.000.000 do 1.300.000 worków. Produkcja Indonezji jest oceniona na 250.000 worków.

Stalin o wojnie

Każdemu wiadomym jest zmienna polityka Kremlu, który nie kieruje się żadną uczciwością i moralnością w stosunkach międzynarodowych. Podpisanie jakiejś umowy jest tak daleko konieczne, jak tego wymaga dany moment polityczny. Cel sowieckiej polityki zgodnie ze wskazaniami Lenina i Stalina jest zawsze ten sam: opanowanie reszty świata niekomunistycznego poprzez rewolucję światową, poprzez dywersję 5-tych kolumn, a wreszcie przy użyciu Armii Czerwonej, jak to miało miejsce w krajach Europy środkowo-wschodniej po drugiej wojnie światowej.

Okresowe trąbienia komunistycznej propagandy o „możności pokojowego współistnienia świata kapitalistycznego i Sowietów" zgodnie z wypowiedziami samego Stalina, wrzawa o „stalinowskim pokoju" i „wymianie towarowej" Wschodu z Zachodem — to tylko mydlenie oczu i próby uśpienia czujności wolnego świata. Co innego głoszą światu bojowe mowy prowodyrów z okazji różnych reżimowych galówek, defilady tysięcy czołgów i armat, manewry dziesiątek dywizyj i ustawiczne rozpalanie nienawiści do Zachodu!

A oto prawdziwa wypowiedź bolszewickiej wyroczni na temat wojny. — W styczniu 1930 roku pisze w liście do A. M. Gorkiego Stalin co następuje: „Odnośnie waszych wojennych opowieści, musicie się gruntownie zastanowić jakie powinno się oddać do druku. Na rynku książki jest pewna ilość beletrystycznych dzieł, które malują okropności wojny i wzbudzają odrazę do każdej wojny, nie tylko do kapitalistycznej, ale do każdej innej. Takie burżuacyjno-pacyfistyczne opowiadania są mało warte. Co my potrzebujemy, to opowiadania, które pokazują okropności kapitalistycznych wojen i zwracają **uwagę na konieczność obalenia rządów kapitalistycznych,** które imperialistyczne wojny wszczynają." (I. W. Stalin, Zbiór dzieł, tom 12, str 176.)

Tu przynajmniej Stalin odsłania prawdziwe oblicze — obalić rządy kapitalistyczne, nazywając je „imperialistycznymi". O jakimś współistnieniu mowy nie ma! Dziś, jeżeli można mówić o czyimś imperialiźmie to — **jedynie i tylko jedynie o sowieckim!** Po wojnie Anglia dała wolność Indiom i Burmie, a USA przyznały suwerenność Kubie; natomiast Związek Sowieki — siłą, dywersją i łamaniem traktatów opanował 9 dotąd niezależnych państw Europy środkowej i południowej. Dalej, uzbroił i wyszkolił armię północno-koreańską i popchnął ją w służbie czerwonego imperializmu na Dalekim Wschodzie!

Co innego Kreml głosi, a co innego czyni! Ale jakie by wilk skórki nie wdziewał — zawsze można będzie go poznać po kłach i pazurach!

Bolszewicy, pojęcie o wojnach sprawiedliwych i niespawiedliwych, dostosowali li tylko na swój użytek, dowodząc, że każda wojna prowadzona przez Sowiety — jest wojną sprawiedliwą, natomiast obrona przed czerwonym agresorem — to wojna „imperialistyczna"! Takie koziołki pojęć i faktów nikogo dziś nie przekonają. Śmieje się z nich w kułak sowiecki partyjnik, pocichu w duszy śmieje się szary sowiecki obywatel, a wolny świat myśli o niebezpieczeństwie tego fanatycznego zakłamania!

Stanisław Rózga

Wiadomości Wydawnicze

Ks. dr Ignacy Walczewski napisał po francusku obszerną i gruntowną pracę naukową o tragicznym losie Polaków deportowanych do Niemiec — **„Destin Tragique des Polonais deportés en Allemagne" wydaną przez Hosianum w Rzymie** — składnica w Seminarium Polskim w Paryżu (V-e) 5, rue des Irlandais.

Wstęp wyrażający uznanie Ojcu św. za natychmiastowe zaopiekowanie się dipisami i ks. dr. Walczewskiemu za jego wielką i staranną pracę napisał Ks. Biskup Gawlina, Opiekun Polaków Zagranicą.

Wskazawszy na wstępie na niebywałe w przeszłości ruchy ludności spowodowane w dwudziestym stuleciu dwiema wojnami światowymi, autor opisuje smutny los polskich „dipisów" w Niemczech w czasie wojny i traktowanie ich na zasadzie okrutnych przepisów wyjątkowych i na podstawie planów niszczycielskich wymyślonych przez Hitlera.

Uczony i kapłan w jednej osobie bada następnie wpływ owych smutnych stosunków na obyczaje „dipisów" i na ich życie religijne, które z konieczności w danych warunkach obniżyło się, ale z zadziwiającą szybkością po skończonej wojnie znów się podniosło.

Zaledwie tydzień minął od chwil uwolnienia w maju r. 1945, a ks. kan. Jedwabski począł organizować duszpasterstwo wśród Polaków, mając do dyspozycji 800 kapłanów uwolnionych w Dachau. Ojciec św. Pius XII mianował 5-go czerwca 1945 r. Ks. Biskupa Gawlinę ordynariuszem wszystkich Polaków w Niemczech. Sprawozdanie Ks. Biskupa wykazało pod koniec 1945 r. jeszcze 502 kapłanów i 830 tysięcy ludności polskiej w Niemczech zamieszkałych w 694 punktach. Kapłani zajęli się od razu organizacją życia religijnego i społecznego, opiekowali się dziećmi i szkolnictwem dla nich mając do dyspozycji około 2.500 nauczycieli.

Książka Ks. dr Ign. Walczewskiego zawiera szczegółową i źródłową analizę warunków nie tylko wojennych i powojennych w Niemczech, które wpływały na los i życie dipisów, ale także warunków, w jakich żyją dipisi w krajach, do których wyemigrowali z Niemiec.

Autor powołuje się na sto kilkadziesiąt prac, które przestudiował dla wszechstronnego wykonania zadania, jakie sobie postawił.

Składnica na Francję pracy ks. Walczewskiego znajduje się w Seminarium Polskim w Paryżu (V-e) 5, rue des Irlandais.

1552 — 1952
Czterechsetlecie przyłączenia Metzu do Francji

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Metz, w lipcu 1952

Imponujące uroczystości, jakie odbyły się w tym roku w Metzu, z okazji 400-lecia przyłączenia tego miasta do Francji, miały nie tylko charakter lokalny, ale miały one dla całej Francji, a może i dla całej Europy ważne znaczenie. Na tle historycznego faktu o kolosalnej wartości, zarysowały się pierwsze konkretne wnioski o spójni europejskiej, która w przyszłości ma do odegrania tak ważną rolę w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Stolica Lotaryngii stała się kolebką na drodze postępu społecznego i szermierzem tych wzniosłych idei patriotycznych, które ożywiały jej mieszkańców przed 400 laty.



Katedra w Metzu, której budowę rozpoczęto w XIII wieku, lecz ukończono dopiero w roku 1516.

Ta data włączenia miasta do wspólnoty francuskiej nie znaczy, że miasto to istniało 400 lat. Historia Metzu ginie w dalekich mrokach przeszłości i na równi z Paryżem mogłaby być obchodzona 2 000 rocznica jego istnienia. W Metzu bowiem znajduje się jeszcze szereg pamiątek pochodzących z czasów wcześniejszych przed Narodzeniem Chrystusa. Ważne wskazania w tym zakresie podali po raz pierwszy do wiadomości dyrektorzy archiwów Mozeli i profesorowie Uniwersytetu w Nancy. Na nieszczęście, Metz, tak jak nasz Lwów, położony na krańcu ścierających się światopoglądów i wpływów, był przedmiotem stałych zatargów i walk. Nie na powierzchni więc trzeba szukać tych pamiątek przeszłości, ale we wnętrzu ziemi. Widzimy więc w kaplicy św. Piotra pozostałości z warsztatu garncarskiego z okresu Gaulów. Na miejscu dworca towarowego znajdował się ogromny amfiteatr, mogący pomieścić 25 000 publiczności. Na początku IV w. powstaje bazylika rzymska, której mury wznoszą się jeszcze dzisiaj w sercu Cytadeli. Bazylikę tę można śmiało nazwać najstarszą świątynią we Francji. I wreszcie w podziemiach kościoła Karmelitów znajdują się mury dawnego pałacu rzymskiego, zachowującego ślady dawnej świetności.

Metz posiada liczne i dobrze zachowane kroniki z poszczególnych okresów; świadczące o rozwoju miasta i jego pionierskiej działalności, jeśli chodzi o kulturę zachodnio europejską. Trudno nam przedstawić w krótkim artykule całą wartość i znaczenie tego miasta, gdzie liczne rzesze Polaków zamieszkują i które stanowi tak ważny punkt gospodarczy i strategiczny dla Francji.

W wiekach średnich, a więc w połowie 16 w. istniały trzy maleńkie Republiki zwane biskupstwami, niezależne od nikogo, administrowane przez władzę kościelną: Metz, Toul i Verdun. W ówczesnym czasie władza nie była jeszcze scentralizowana w ręku jednego monarchy. Wielkie Imperium Karola, składało się z setek maleńkich księstewek, z których każde miało osobne przywileje, władze, zwyczaje i odmienne instytucje.

Jednym z najbogatszych miast był Metz. Położony na skrzyżowaniu dróg rzecznych i lądowych, dysponujący zasobnymi bogactwami, wzrastał w potęgę i znaczenie. Kupcy z Metzu wysyłali swe wina w kraje nadreńskie, urządzali pięć jarmarków co roku na dywany, które wysyłali do Marsylii, Wiednia, a nawet Kairu. Na placu św. Ludwika, pod arkadami, zamieszkiwali handlarze złota, którzy skupywali, sprzedawali i wymieniali waluty obce. Wielkie znaczenie w tych przetargach złotem miało odkrycie Ameryki przez Kolumba. Przypływ złota amerykańskiego wstrząsnął podstawami domów kupieckich, a także przyczynił się do pewnych zamieszek wewnętrznych.

Sytuacja Francji nie była wówczas najlepsza. Ściśnięta w szpony intryg i zatargów królów Habsburskich, którzy rządzili w Wiedniu i Madrycie, toczyła sama wojnę z Karolem w obronie swojej niepodległości. W tym to czasie, trzy zrewoltowane biskupstwa oddały się pod opiekę króla francuskiego. Król francuski, Henryk II, na czele symbolicznego oddziału wkroczył dnia 12 kwietnia 1552 r. do Toul; dnia 18 kwietnia tegoż roku do Metzu, przez bramę, istniejącą do dzisiaj, tzw. Serpenoise, i wreszcie dnia 12 czerwca zajął Verdun.

Liczne delegacje przybyłe tutaj z całej Francji, dokumentowały swój udział w tym przedświadczeniu, że oddają hołd niezłomnemu miastu i jego mieszkańcom. Kluczem uroczystości było odtworzenie historycznego przybycia króla Henryka II do Metzu. Odtworzenie to, dzięki zrozumieniu i współpracy władz cywilnych, kościelnych i wojskowych, udało się znakomicie. Pochód króla Henryka II składał się z dwóch części. W pierwszej maszerowali trębacze i tamburzyści; za nimi szedł ubrany w długą szatę ówczesny władca Metzu „le Maitre Echevin", mając za sobą pazia z kluczami miasta na poduszce jedwabnej i panów seniorów z pergaminami w ręku.

W drugiej części pochodu maszerowały kompanie Szwajcarów (wszystko w strojach historycznych), heroldowie, kardynałowie Lotaryngii: Guise, arcybiskup z Reims; de Chatillon, arcybiskup z Tuluzy; de Lenoncourt, arcybiskup z Arles; d'Embrun, biskup z Metzu. Dalej postępowały władze świeckie z królem Henrykiem II na czele, a wreszcie panowie, rycerze, służba. Pochód zamykali łucznicy królewscy. Pochód ten wywarł wielkie wrażenie na zebranej wzdłuż jezdni publiczności, wśród której nie brakło też i licznych Polaków.

Jednocześnie w ramach tego święta odbył się występ 28 grup folklorystycznych z całej Francji, w strojach narodowych.

Spośród licznych przedstawicieli rządu i władz, którzy brali udział i przemawiali na tym święcie, warto podkreślić przemówienie ministra R. Schumana, który między innymi powiedział co następuje:

„Tak, jak nasi przodkowie, którzy żyli na tej granicznej ziemi, musieli wybierać między dwiema koncepcjami: władztwem germańskim i królestwem Francji.. tak i my dzisiaj stajemy wobec nowego wyboru. Obróciło się koło Historii. Dawne idee wracają z powrotem do życia. Jedna z nich, to idea Federacji, która stanie się jedną wspólnotą dla wszystkich, gdzie nikt nie będzie przewodził drugiemu, gdzie będzie panowała równość, poszanowanie wolności człowieka i poszanowanie wszystkich wolności, narodów tak małych, jak i wielkich."

P. G.

Wiadomości z Belgii

Dwóch zabitych, dwóch rannych w katastrofie drogowej w Dolembreux

Leodium. — Samochód, którym jechał do Leodium p. Leon Jamotte z Sprimont, zderzył się w przejeździe przez Dolembreux z motocyklem, którym kierował p. Lombardi z Beyne Heusay, a towarzyszył mu przyjaciel jego Laureys.

Pan Lombardi został zabity na miejscu, towarzysz jego zmarł krótko po wypadku.

Automobilista i jeszcze inna osoba, zostali ranni.

Pociąg przejechał kolarza

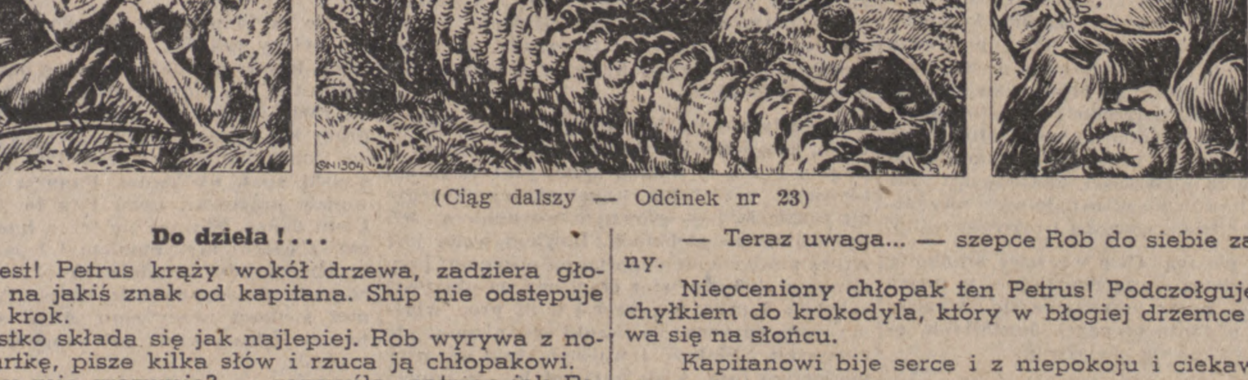
Courtrai. — Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w Ingoyghem, pociąg pośpieszny Roulers—Bruksela, przejechał kolarza, 27-letniego Rogera Bruneela. Kolarz, którzy zatrzymał się przed przejazdem i przepuścił jeden pociąg, nie zauważył drugiego, nadjeżdżającego z przeciwnej strony.

Śmiertelny wypadek w kopalni

Leodium. — W szybie Aumonier w Leodium, oderwał się w jednym z chodników olbrzymi blok kamienia i ciężarem swym przygniótł górnika Di Verę zamieszkałego w Leodium.

Gdy pogotowie ratunkowe odkopało Verę, nie żył już. Tragiczny ten wypadek wywołał wśród braci górniczej przygnębiające wrażenie.

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 23)

Do dzieła!...

Oto jest! Petrus krąży wokół drzewa, zadziera głowę, czeka na jakiś znak od kapitana. Ship nie odstępuje go ani na krok.

Wszystko składa się jak najlepiej. Rob wyrywa z notatnika kartkę, pisze kilka słów i rzuca ją chłopakowi.

— Czy mię zrozumie? — rozmyśla, patrząc jak Petrus podniósł kartkę, usiadł pod drzewem i odczytuje ją mozolnie.

Ależ tak! Chłopak nie z jednego pieca chleb jadał. Zrozumiał polecenie kapitana, bo szybko biegnie na statek. Zbliżywszy się doń, czai się i wkońcu wślizguje jak kot na pokład...

Rob czeka cierpliwie.

— Ten plan musi się udać! — układa sobie. — Będziemy mieć za chwilę widowisko, jakie nie często daje się oglądać!

Wraca Petrus. Co za radość! Niesie w ręku długi kawał łańcucha od kotwicy...

— Teraz uwaga... — szepce Rob do siebie zadowolony.

Nieoceniony chłopak ten Petrus! Podczołguje się oto chyłkiem do krokodyla, który w błogiej drzemce wygrzewa się na słońcu.

Kapitanowi bije serce i z niepokoju i ciekawości zarazem...

Petrus jak potrafi najostrożniej, przyczepia koniec łańcucha do ogona krokodyla, a z drugim zbliża się do drzewa...

Rob podziwia zręczność chłopaka i jeszcze mocniej kocha Shipa za to, że tak świetnie rozumie położenie, iż z największą dokładnością naśladuje ostrożność i milczenie Petrusa oraz nieomal jego ruchy.

Nadchodzi rozstrzygająca chwila:

Rob rzuca mieszek z tytoniem tuż koło nozdrzy goryla...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kult św. Antoniego Padewskiego

Powierzchowny obserwator kultu świętego Antoniego mógłby orzec, że kult ten przynosi wielki zaszczyt Świętemu, ale bardzo niewielki jego czcicielom. Św. Antoni budzi tak powszechną i bezwzględną ufność w skuteczność swego wstawiennictwa, że dziś zwracają się do niego wierzący katolicy całego świata. Nie ma kościoła, w którym by nie było jego obrazu, czy figury, przed którymi zawsze można zastać ludzi zatopionych w modlitwie. Ta niezwykła cześć jest zastanawiająca.

Cześć ta często jest rażąca. Zdarza się, że katolik, wchodząc do kościoła nie odda należytego hołdu Najświętszemu Sakramentowi, a uda się wprost do świętego Antoniego i tam będzie się żarliwie i długo modlił.

O co się modli taki czciciel świętego Antoniego? Czy o łaski duchowe, o oświecenie, czy modli się o nawrócenie grzeszników, za nieprzyjaciół? Bynajmniej, Święty Antoni jest patronem rzeczy zgubionych i głównie za to jest czczony. Modlą się do niego głównie o rzeczy materialne, przyziemne, o to, co u prawdziwego katolika w ogóle nie jest najważniejsze, bo Bóg wie najlepiej, czego nam potrzeba. Z tych powodów, cześć dla świętego Antoniego może budzić poważne zastrzeżenia u powierzchownego obserwatora. Jest ona zbyt wyłączna, ciasna, płytka, prawie bałwochwalcza.

Tak się na pozór wydaje. Ale nie trzeba sądzić o tym zbyt surowo, bo rzecz ta przedstawia się w gruncie rzeczy zupełnie inaczej. Przede wszystkim w Kościele panuje zupełna swoboda wyboru przyjaciół, opiekunów i pośredników wśród Świętych Pańskich. Ktoś może być jeszcze mało uświadomiony o czci, należnej Najświętszemu Sakramentowi i Matce Boskiej. Dobrze, jeśli przynajmniej czci Świętego Antoniego, bo czci i on nie Antoniego, ale Świętego Antoniego, a zarazem cudowne dzieło Ducha Świętego. Cześć dla świętych jest czcią dla Boga. Każdy czciciel świętego Antoniego na pewno wie o tym, że łaskę, o którą prosi, daje Bóg, a święty Antoni jest tylko umiłowanym przyjacielem Boga, któremu On niczego nie odmawia.

Co się zaś tyczy zainteresowań materialnych w modlitwie do św. Antoniego, to i tu wiele dałoby się powiedzieć. To bardzo dobrze, jeśli ktoś jest takim arystokratą ducha, że nie dba o materię, że się modli tylko o dobra moralne, że prosi o wielkie łaski i to nie dla siebie, ale dla innych, dla całego świata. Dobrze, jeżeli nie potrzebuje ani dóbr materialnych, ani fizycznych. Ale takich jest nie wielu stosunkowo. A jeżeli ktoś potrzebuje środków materialnych, które też są dziełem Bożym? O wszystko można się modlić, choć więcej ludzi modli się o zdrowie, niż o chorobę zbawienną, a najlepiej byłoby chyba o nic w ogóle nie prosić, tylko zdać się na wolę Bożą, bo Bóg najlepiej wie, czego nam potrzeba nie tylko w dziedzinie materialnej, ale i duchowej. Chodzi jednak zawsze o to, żeby się modlić, bo przez to katolik przebywa w Bożej obecności, żyje w atmosferze nadprzyrodzonej, poznaje jej słodycz, przemienia się w człowieka duchowego. A więc nie tak bardzo ważną rzeczą jest, o co się modlimy, bylebyśmy się modlili z wiarą, ufnością i miłością.

A być może, że komuś akurat nie potrzeba dóbr duchowych, bo je już posiada, bo już ma spokój serca, czyste sumienie, jest pracowity, oszczędny, kocha rodzinę, pełni obowiązki z radością. Tylko brakuje mu właśnie tych pieniędzy, które zgubił, lub mu je złodzieje ukradli. Czy taki człowiek ma już nie prosić o pomoc świętego Antoniego, dlatego, że to rzecz materialna, niższa od duchowej? Otóż rzeczy duchowe mogą się nam, ludziom, dać poznać tylko przez materię, bo tylko przez nią może się wyrazić wzajemna miłość ludzka. Miłosierne uczynki co do duszy muszą być poparte uczynkami miłosiernymi co do ciała; te ostatnie będą miarą Sądu Ostatecznego, bo tylko ten się zbawi, co głodnego nakarmił, nagiego przyodział, podróżnego w dom przyjął itd.

Toż samo czyni święty Antoni wobec swych czcicieli i temu zawdzięcza swą powszechną i głęboką cześć. Intelektualiści katoliccy za bardzo byli jednostronni w sądach o tych rzeczach. Duchowość oddzielona od materialności, staje się abstrakcją, blednie, traci krew i życie, staje się nieludzka. Do spraw duchowych idzie się przez materię. Człowiek rzeczywiście duchowy zachwyca się i niezmiernie ceni materię, która jest jakby monetą duchową, za którą się kupuje zbawienie.

Święty Antoni jest świętym bardzo ludzkim, tak kochającym wiernych, że ogromnie go wzruszają najmniejsze nawet drobiazgi, w najdrobniejszych i najbłahszych trudnościach przychodzi z pomocą tym, co go proszą o to z ufnością. Jest to najdelikatniejsza i najwyższa miłość, która się nie zraża ani umysłowym i duchowym ubóstwem ani niskością pragnień, ani w ogóle żadnymi brakami swych czcicieli. Przez to właśnie ich pociąga. Wyprasza im rzeczy materialne, o które proszą, a z nimi i to co najważniejsze, łaski duchowe, smak modlitwy, poszerzenie i pogłębienie ducha i umysłu, zamiłowanie do przyjaźni z Bogiem, powoli, niezawodnie.

Ten uczony i subtelny Doktór Kościoła, który, choć intelektualista, stał się największym w Kościele jałmużnikiem ubogich duchem i ciałem, jest bardzo wyrazisty tą paradoksalnością. Jest on też rzeczywiście najświętszym przedstawicielem ducha franciszkańskiego.

Z. Jakimiak.

Skostniałość dusz

Radujcie się weselem,
I uciechą się cieszcie,
Strojna idzie tu zieleń,
Radość ku wam nareszcie!

— Spójrz na lic naszych bladość,
Jak żałobę po stracie :
Brak nam serc już na radość,
Biegnij dalej, o bracie.

Bijcie w dzwony na trwogę
Niech kto może, ucieka,
Łzy zalały w świat drogę,
Łez nadpływa tu rzeka!

— Niech płynie w wód szumie,
Nikt z nas nie jest strwożony;
Nikt już płakać nie umie,
Biegnij w inne bić dzwony!

Jezu! Rozpacz się włóczy,
Po złocistym zagonie,
W zboże grad bije z tuczy,
I dobytek wasz płonie.

— Kogo strata ziarn tłoczy
Niechaj płacze nad niwą;
Rozpacz dawno nam oczy,
Zamieniła na szkliwo.

Idzie śmierć w waszą stronę,
Niech duch wszelki się modli,
Wijcie kwiatów koronę,
Niech zatrwożą się podli.

— Odejdź, pośle nieskory
Nikt się łkaniem nie splami
Śmierć przez wszystkie wieczory,
I dni wszystkie jest z nami.

Kornel MAKUSZYŃSKI

Nadesłano :

Druga strona medalu w pogoni za chlebem

Nowy Jork, w lipcu 1952.

Jak było do przewidzenia w mojej poprzedniej korespondencji — bill Mc Carrana mimo weta prezydenta Trumana został powtórnie i definitywnie przyjęty przez Senat i Kongres amerykański. Bill ten, najbardziej krzywdzący uchodźców polskich, pozostałych beznadziejnie w obozach i barakach europejskich wejdzie w życie dopiero z dniem 1 stycznia przyszłego roku, jednak szowinistyczne klauzule, wymierzone przeciwko mniejszościom narodowym w U.S.A. pochodzącym zza żelaznej kurtyny, wywołały już dziś znaczny niepokój wśród pokrzywdzonych.

Ustawa dopuszcza do imigracji blisko 30 tysięcy Niemców, 65 tysięcy Anglików, a tylko 6.000 Polaków.

Niewielu obejmie ta kwota, ale tym pozostałym poza nawiasem przepisów emigracyjnych należy powiedzieć, że „wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma".

Niejedna nadzieja naszego uchodźcy na dostatnie życie wśród drapaczy chmur rozwieje się, ale i niejedno rozczarowanie.

W dżungli wielkiego miasta amerykańskiego człowiek czuje się dziwnie osamotniony i maleńki — jak mysz między wielkimi skrzyniami potwornie wysokich kamienic

Mimowoli nasuwają się na myśl mistrzowskie obrazy emigracyjne, pióra Henryka Sienkiewicza: „Za chlebem".

W tej dzielnicy znajdują się „boardinghousy" czyli zajazdy, w których za dwa dolary tygodniowo można dostać nocleg i całkowite utrzymanie; tu także szynkownie czyli „barroomy", w których wielorybnicy werbują wszelkiego rodzaju drapichrustów na swe statki; pokątne agencje wenezuelskie, ekwatorskie i brazylijskie, celem namawiania do kolonizacji równika i dostarczania febrze przyzwoitej liczby ofiar; garkuchnie, żywiące swych gości mięsem solonym, zgniłymi ostrygami i rybami, które zapewne sama woda wyrzuca na piasek; tajne domy gry w kości, pralnie chińskie, rozmaite przytułki dla marynarzy; tu na koniec jaskinie zbrodni, nędzy, głodu, łez.

A jednak ta część miasta jest ruchliwa, cała bowiem emigracja, która nie znajduje chwilowego nawet pomieszczenia w koszarach Castle-Garden a nie chce lub nie może pójść do tak zwanych „workinghousów" czyli domów wyrobniczych, skupia się tu, mieszka, żyje i umiera....

Ludzie ci próżnują po części dla braku roboty, a po części z zamiłowania. Tu też nocami dość często rozlegają się rewolwerowe strzały, wołania o pomoc, ochrypłe okrzyki wściekłości, pijackie śpiewy irlandzkie, lub wycia bijących się z sobą na głowy Murzynów. Dniem co chwila całe kółka włóczęgów w obdartych kapeluszach, z fajkami w zębach, przypatrują się częściowym walkom, zakładając się przytem od centa do pięciu za każde wybite oko. Dzieci białe i małe Murzynki o kręconych czuprynach, zamiast spędzać czas w szkole, włóczą się po ulicach, klekocząc kawałkami żeber wołowych, lub szukając w błocie resztek warzywa, pomarańczy i bananów; wychudłe kobiety irlandzkie wyciągają ręce do lepiej ubranego przechodnia, jeśli się tam zabłąka.

W takiej gehennie ludzkiej odnajdujemy dawnych znajomych naszych: Wawrzona Toporka i córkę jego Marysię. Dziedzictwo, którego się spodziewali, było snem i jak sen pierzchło, a rzeczywistość przedstawia się nam oto w kształcie ciasnej izby, zaklęsłej w ziemi, o jednym oknie z powybijanymi szybami. Na ścianach izby czernieje plugawa pleśń i smugi wilgoci; przy ścianie stoi zardzewiały i dziurawy piecyk żelazny i stołek o trzech nogach; w kącie trochę słomy jęczmiennej zastępuje łóżko.

To wszystko. Stary Wawrzon klęcząc przed piecykiem szuka, czy w wygasłym popiele nie schował się gdzie jaki kartofel i do tego szukania wraca co chwila nadaremnie już... drugi dzień; Marysia zaś siedzi na słomie i otoczywszy rękoma kolana patrzy nieruchomie w podłogę. Dziewczyna chora jest i wynędzniała. Ta sama to niby Marysia, ale jej rumiane kiedyś policzki zapadły głęboko, cera stała się blada i chorobliwa, cała twarz jakby drobniejsza niż dawniej, a oczy wielkie i zapatrzone. Znać na jej twarzy wpływy zgniłego powietrza, zgryzot i nędznego pożywienia. Żywili się tylko kartoflami, ale od dwóch dni już i kartofli zabrakło.

W jednym z ostatnich numerów „Pittsburczanina" czytamy :

„Nie tak dawno czytaliśmy w prasie miejscowej wielki wywiad o przyjeździe do Pittsburga wysiedleńca z trojgiem dzieci.. Była fotografia, był długi opis, jak serdecznie powitała go rodzina po długim niewidzeniu się. Reporter opisał wszystko bardzo ładnie i wzruszająco. Rodzina zdobyła piękną reklamę i... bodaj na tym uważała zadanie swe za skończone. Nie wchodzimy w przyczyny, czy dzieci było za wiele, czy zjadały za dużo, dość jednak, że biedny dipis znalazł się na bruku, lokując się w piwnicy jakiejś włoskiej rodziny, a ktoś obcy mu zupełnie zawiadomił o rozpaczliwej sytuacji Wydział Stanowy Kongresu i ten na polecenie sędziego B. F. Gunthera wręczył biedakowi pieniądze na kupno żywności, a zawsze w tych wypadkach uczynny p. Feliks Romanowski postarał się dla tego dipisa o pracę w stalowni na Butler ulicy.

Zdawałoby się napozór, że wielki pisarz nasz Henryk Sienkiewicz przesadza, pisząc „Za chlebem" przed wielu laty.

A oto list polskiego uchodźcy, kacetowca, p. J. Chorzewskiego:

„ale ja to przypłaciłem do tej emigracji, nie byłoby tak źle, gdybym żonę miał przy sobie, lecz te warunki, co mnie narzucono, są naprawdę dla mnie trudno do zgryzienia. Ja na razie jeszcze nie pracuję, gdyż dla mnie pracy nie można znaleźć, zresztą proszę Pana, Amerykanie chociażby Pan perfekt angielski znał, nie dadzą Panu w swoim zawodzie pracować, musi Pan to przyjąć, co Panu dadzą. Staram się też o inne mieszkanie, z całym utrzymaniem i lepszym towarzystwem, gdyż tu gdzie mieszkam są D.P.-si, co mnie nie odpowiadają. To nie Polacy. Również szukam pracy sam, gdyż organizacja to nie jest w stanie coś odpowiedniego, poszukać...

Parafrazując złote pióro H. Sienkiewicza, nadmieniam, że słowa te kreślę pod wrażeniem krzywdy, jaką bill Mc Carrana wyrządził uchodźcom polskim — ofiarom komunizmu i zmowy jałtańskiej — ku pokrzepieniu serc i gwoli przetrwania do lepszych czasów, kiedy kraj nasz wolny będzie od wschodnich satrapów radzieckich.

nb.

Zwierzęta jadalne w głębinach oceanów

Badania głębin oceanicznych natrafiają na duże trudności techniczne. Już na głębokości 100 m. ciśnienie mas wodnych przeszkadza nurkom w pracy. Z tych samych względów i estatki batysferyczne nie dotarły poniżej 1000 m.

Na większych więc głębokościach, aż do 10 km, do badań oceanicznych używają nurkowcy sieci głębinowych i drag dennych, spuszczanych na stalowych linach ze statków, zaopatrzonych w wielkie dźwigi i kołowroty.

Na całej głębokości 10-kilometrowego słupa wody wre i kipi życie zamieszkujących morze istot. Górną warstwę, przepojoną światłem i ciepłem, gęsto zapełniają zwierzęta i rośliny. Poniżej 200 m głębokości światło nie przenika w ilości, potrzebnej do fotosyntezy roślinnej. Zanikają tu promienie żółte i czerwone. W półmroku warstwy środkowej, od 200 do 1.500 m głębokości, znajdujemy już słabe tylko promienie ultrafioletowe, niezdolne do aktywowania wzrostu i rozwoju roślin.

Roślin tu nie ma. Owe warstwy środkowe zamieszkiwane są coraz rzadziej — w miarę głębokości — przez pożerające się wzajem drapieżniki o fantastycznych kształtach, oświetlonych własnym światłem.

Dragowanie dna dało specjalnej ekspedycji cenną zdobycz. Dragi wyrzucały z głębokości 9.000 m mnóstwo nieznanych dotąd istot, które zaklasyfikowano jako nowe gatunki jeżowców, holoturii, lilii wodnych i różnych odmian polipów. Większość z nich żyje przytwierdzona do gruntu dennego, chwytając w szeroko rozstawione czułki — drobne resztki organizmów, rozpadających się w wyższych warstwach morza.

Kształty i narządy tych istot świadczą o ich doskonałym przystosowaniu do warunków tego niezwykłego otoczenia, w którym ciśnienie wynosi kilkaset atmosfer, a panuje w nim wieczny mrok, cisza i ledwie dostrzegalny prąd wody 2—3 cm na sekundę. Zwiększona ilość wolnego dwutlenku węgla w stanie rozpuszczonym utrudnia owym żyjątkom asymilację wapna na szkielety, skazując żywe organizmy denne na chroniczny „rachityzm głębinowy".

Zwierzęta te są tak niesłychanie kruche i wątłe, że przy wydobyciu na powierzchnię ulegają często zniszczeniu wskutek zbyt silnego prądu górnych warstw wody. A jednak wytrzymują owo olbrzymie ciśnienie, o którym nauka dotychczas twierdziła, że uniemożliwia ono rozwój życia w wielkich głębinach morskich.

Ale właśnie wątłość organizmów głębinowych, nasycenie ich tkanki wodą (przeszło w 80 proc.) jest — według opinii prof. L. Zielenkiewicza, uczestnika wspomnianej ekspedycji radzieckiej — głównym warunkiem ich bytowania na głębinach. Bowiem woda jest wręcz niesłychanie odporna na ciśnienie; przy ciśnieniu 400 atmosfer traci ona na objętości zaledwie 2 proc. A przecież w 80 proc. właśnie wodą nasycone są tkanki organizmów głębinowych. Słabość i wątłość staje się więc puklerzem tam, gdzie załamałyby się pancerze stalowe.

W ten sposób zagadka życia w otchłaniach wodnych wydaje się rozwiązana. Rzecz to dużego znaczenia gospodarczego dla przyszłości.

Wody głębinowe zajmują ponad 60 proc. kontynentów, a objętość tych mas wodnych jest imponująca. Ten wielki obszar produkuje zwierzęta głębinowe o smacznym i odżywczym białku jadalnym.

Wielorybom grozi zagłada

(Korespondencja własna)

Niezwykła pożyteczność wielorybów jakoteż ich zupełna bezbronność stały się powodem, że ludzie, niepomni na własną korzyść, wybili to zwierzę w większości mórz i obecnie wieloryb znajduje się w przededniu swego wytępienia na świecie. Groźny ten stan rzeczy spowodował towarzystwa ochrony nad zwierzętami oraz czynniki urzędowe różnych państw do zwołania do Londynu specjalnej konferencji mającej ustalić skuteczną ochronę tego zwierzęcia, dającego ludzkości olbrzymie korzyści. Na kongres ten również Rosja sowiecka, poza wieloma innymi krajami, przysłała swego delegata.

Przeżytek olbrzymów lądowych

Wieloryb jest nie tylko największym z żyjących zwierząt, ale też najdziwniejszym i najmniej zbadanym. Aby mieć wyobrażenie o jego wielkości powiedzmy, że wieloryb nieraz dochodzi do 35 metrów długości, a jego waga przekracza 130.000 kilogramów. Sam język tego olbrzyma waży tyle co ...słoń tj. 3000 kg, a serce tyle co 10 dorosłych ludzi tj. 700 kg. Z jednego wieloryba łatwo można wykroić 60.000 kg mięsa, 25.000 kg słoniny, 25.000 kg kości itd. Jak wiadomo wieloryb jest niezwykle cenny z powodu, iż z niego otrzymuje się tran, stosowany jako lekarstwo dla chorowitych dzieci.

Jak wiadomo wieloryb nie jest bynajmniej rybą, lecz ssakiem. Jak dostał się on jednak na morza? Przemiana zwierzęcia lądowego w zwierzę morskie, wodne, nastąpiła tą samą drogą jaką następują podobne przemiany np. u białego niedźwiedzia czy ryb latających, które się przez wiele tysięcy lat dostosowują do nowych warunków bytu i tracą powoli pierwotny swój charakter i wygląd. Zgodnie ze swym lądowym pochodzeniem wieloryb oddycha płucami a nie skrzelami jak ryby, to też jeśli np. dostanie się pod powłokę lodu i dłuższy czas pod nią przebywa, dusi się. By móc żyć w wodzie nabiera on w płuca powietrza, które starczy mu na jakieś półtorej godziny. Ta zmiana trybu życia ma jednak dla niego również słabe strony: jako zwierzę lądowe posiadał wieloryb olbrzymie kości mogące go utrzymać na nogach, dziś, gdy ciało unosi woda, kości powoli straciły na odporności i są niezwykle kruche. Stąd też, gdy przed kilku laty burza wyrzuciła na brzegi W. Brytanii około 100 wielorybów, zginęły one z powodu złamania się kręgosłupa i niemożności dotarcia do pobliskiej wody.

Tajemnica osnuwa jego życie...

Mimo swej ważności, wieloryb jest najmniej zbadanym zwierzęciem. Niektórzy uczeni twierdzą np., że żyje on setki lat, ale przypuszczenie to nie zostało przez nikogo udowodnione. Podobnie i podanie biblijne o Jonaszu, który przebywał we wnętrzu wieloryba, jest napewno omyłką i powstało wskutek złego tłumaczenia, wieloryb bowiem posiada niezwykle wąski przełyk i z tego też powodu żywi się jedynie mięczakami. W wypadku Jonasza chodzi najpewniej o rekina, który przeciwnie ma przełyk bardzo szeroki. Konieczność szukania olbrzymich ilości mięczaków w morzu jest też powodem, że wieloryb ciągle wędruje z morza do morza.

Środki zaradcze na przyszłość

Zagadnienie ratowania wieloryba w interesie zresztą wszystkich narodów świata, jest znacznie trudniejszym, niż się zdaje, wiele bowiem państw nie zamierza zmniejszyć zakresu swego polowania na tego bezbronnego olbrzyma. Są kraje, np. Norwegia, które z połowu wielorybów mają bardzo poważne zyski, co też tłomaczy, że np. w r. 1937 złowiono aż 42.862 sztuki.

Sprawa ta jest jednak bardzo pilna, bo jeśli nie zostanie zaprowadzona istotna ochrona wieloryba w przeciągu najbliższych pięciu czy 10 lat zginie on ostatecznie. Wytępiono go już w morzach północnych, ocalał on jedynie na wodach Antarktydy.

Sposób polowania na wieloryba jest niezwykle skuteczny, choćby z tego względu, że olbrzym nie może się bronić. Polowanie odbywa się przy pomocy elektrycznego harpuna, który w przeciągu kilku sekund zabija olbrzyma. Dodajmy na koniec, że poza wspomnianym już tranem, z kości zwierzęcia robi się mączkę dla bydła, z żołądka wydobywa się do 500 kg. cennej ambry, służącej do fabrykacji perfum, z czaszki zaś pochodzi ok. 3.000 kg cieczy potrzebnej do fabrykacji kosmetyków. W końcu należy podkreślić, że 5 proc. światowego zapotrzebowania tłuszczu pokrytych jest z połowu wielorybów. Jak widać z tego zestawienia, utrzymanie przy życiu tego gatunku zwierząt leży w interesie przede wszystkim samych ludzi.

gam.

PORADY LEKARSKIE

„Chcecie być zdrowi — jedzcie surowizny"

Od kiedy człowiek zapoznał się z ogniem, zaczął gotować swe potrawy i gotuje je do dziś dnia. Tymczasem teraz znalazł się uczony, niejaki Giorgio Oreglia, który twierdzi, że gotowanie pożywienia jest największym błędem, jaki ludzkość popełnia. Żeby dokonać szeregu doświadczeń, Oreglia przyjechał na Riwierę. — Twierdzi on, że wszystkie choroby powstają na skutek gotowania jedzenia. Jest to jego zdaniem przeciwne naturze. — Ażeby poprawić stan zdrowia ludzkości, trzeba żywić się według „praw natury", to znaczy wyłącznie „pożywieniem naturalnym i w stanie naturalnym" — czyli niegotowanym.

Nie chodzi w tym wypadku o gołosłowne twierdzenie, ale o całą teorię, popartą licznymi publikacjami, które Oreglia nazwał „teorią równowagi — przyjemności". Sam siebie nazywa on „rewolucjonistą w fizjologii". Według jego słów, teoria jego ma za zadanie całkowitą zmianę systemu życia, co w konsekwencji doprowadzić by musiało do rewolucji, nie tylko na polu odżywiania się, ale również i do pewnego rodzaju rewolucji rolniczej, ekonomicznej i socjalnej.

Oreglia twierdzi, że organizm zużywa za dużo energii, ażeby przerobić dostarczone mu pożywienie w stanie ugotowanym, smażonym itp. Podczas, gdy pożywienie w stanie surowym wymaga o wiele minejszego wysiłku organizmu celem przyswojenia go sobie.

— Ja sam, od wielu lat — mówi Oreglia — nie jem żadnego pożywienia gotowanego: żadnego chleba, żadnego makaronu, żadnego mięsa. Jem natomiast wszystko to, co organizm może wymagać, ale w stanie „naturalnym", a więc nie gotowanym. Odżywiam się więc: mlekiem, jajkami, jarzynami, głównie owocami oraz mięsem, ale wszystkim jedynie w stanie surowym.

Oreglia jest zdania, że z czasem teoria jego rozpowszechni się w świecie.

Poważna rola gruczołów

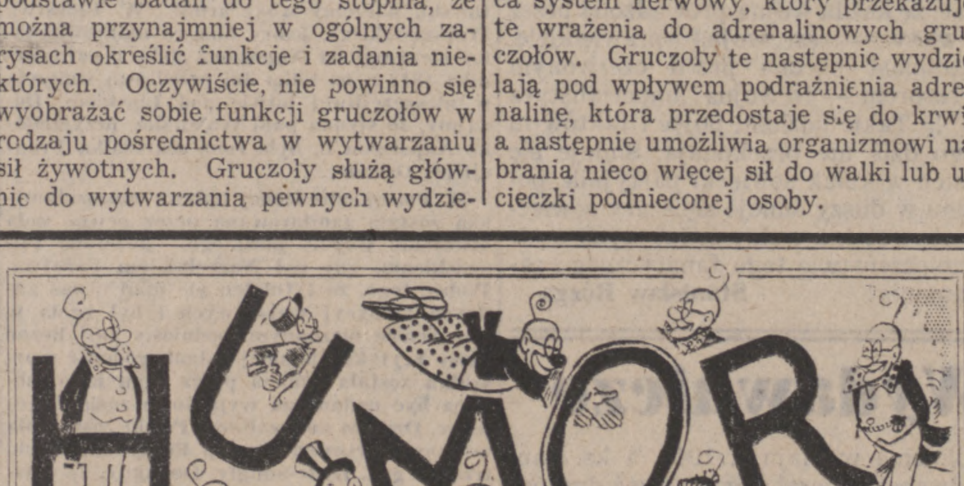
Gruczoły, które znajdują się w organiźmie ludzkim, mają wielki wpływ nie tylko na zdrowie, ale również na usposobienie człowieka. Czy człowiek jest flegmatyczny, spokojny, gorączkowy, zimny, czy też nerwowy, popędliwy i gwałtowny, to wszystko zależy w wielkiej mierze od stanu gruczołów. Stan usposobienia człowieka nie tylko jest oznaką zdrowia lub niedomagania, ale wpływa także na jego samopoczucie.

Funkcja organiczna gruczołów, która zależna jest w wielkiej mierze od jakości spożywanych pokarmów, odgrywa poważną rolę w utrzymaniu zdrowia, którego stan łatwo można poznać po usposobieniu danej osoby.

Dużo jest jeszcze sprzecznych teorii co do funkcjonowania gruczołów, ale niektóre zostały już uzgodnione na podstawie badań do tego stopnia, że można przynajmniej w ogólnych zarysach określić funkcje i zadania niektórych. Oczywiście, nie powinno się wyobrażać sobie funkcji gruczołów w rodzaju pośrednictwa w wytwarzaniu sił żywotnych. Gruczoły służą głównie do wytwarzania pewnych wydzielin, które przedostają się do krwi, a następnie do różnych organów w celu zasilenia ich komórek i tkanek.

Adrenalina, będąca gatunkiem wydzieliny pewnego gruczołu, służy między innymi do skupienia większej ilości cukru, znajdującego się w organiźmie, potrzebnej w wypadkach nadzwyczajnego wysiłku, jak w ucieczce lub walce. Nie należy utożsamiać takiej funkcji gruczołów z funkcją siatek nerwowych, ponieważ jedna i druga funkcja nie ma bezpośredniego pokrewieństwa, gdyż wszelkie przeczulenia przekazywane są do gruczołów za pomocą systemu nerwowego a dopiero pod wpływem nerwów następuje działanie gruczołów polegające na wytwarzaniu wydzielin.

Przestrach, bojaźń lub gniew podnieca system nerwowy, który przekazuje te wrażenia do adrenalinowych gruczołów. Gruczoły te następnie wydzielają pod wpływem podrażnienia adrenalinę, która przedostaje się do krwi, a następnie umożliwia organizmowi nabrania nieco więcej sił do walki lub ucieczki podnieconej osoby.



Kochająca siostra

— Powiedziałem jej, że jeśli nie wyjdzie za mnie za mąż, to się zastrzelę.
— A co ona na to?
— Zapytała, czy jej brat nie mógłby dostać po mnie posady.

× ×

Pożar

— Kiedy najbardziej dzielny i doświadczony strażak staje się bezradny?
— Kiedy jego żona zapali się do nowej sukni.

× ×

Rachunek

Malarz przedstawia proboszczowi rachunek po odnowieniu kościoła. — Za zmianę i poprawienie „Dziesięciorga Przykazań" — 100.000 fr.; za powiększenie niebios i dorobienie gwiazd 10.000; za poprawienie ognia piekielnego — 10.000; za przedłużenie „końca świata" — 20.000.

× ×

W szkole

Staś, syn konduktora kolejowego, przyszedł po raz pierwszy do szkoły. Rozgląda się po klasie:
— Chyba zbłądziłem. I to się nazywa pierwsza klasa? — Ławki niewyścielane?

× ×

Mąż ma zawsze rację

Żona, pokazując zegar późno wracającemu do domu mężowi:
— Moja kochana, gdybym siedział w domu to teraz też byłaby druga.

Duża różnica

— Przepraszam bardzo, czy nie siadł pan przypadkowo na moim kapeluszu?
— A jak wygląda pański kapelusz?
— Miękki, szary...
— Nie, proszę pana, ja siedzę na sztywnym czarnym.

× ×

No i co.

— No i co pan na to powie?
— Co? To samo, co w zeszłym roku, a mianowicie: w przyszłym roku będzie lepiej!

× ×

Nie pije

— Dobrze, że cię spotykam. Chodź, napijemy się pod śledzika!
— Stanowczo nie mogę.
— Wątroba?
— Nie — kieszeń.

× ×

W sądzie.

— Więc pan się przyznaje do kradzieży płaszcza! Co pan ma jeszcze do dodania?
— Miałem poważny wydatek, panie sędzio, musiałem przedłużyć rękawy.

× ×

Psychologia

— Tatuś, czy jesteś mężny?
— Naturalnie, mój chłopcze, a czemu się pytasz?
— Bo ja tutaj mam list od pana nauczyciela, a on powiedział, że jak tatuś ten list przeczyta, to się stanie coś strasznego.

Nauka języków obcych

jest niezbędna. Polacy, mieszkający we Francji, Belgii i Luksemburgu, muszą gruntownie opanować język francuski, jeśli pragną mieć powodzenie w pracy lub w interesie. Każdy, kto myśli o swojej przyszłości, powinien również opanować język angielski, najbardziej pożyteczny i potrzebny, gdyż używany na całym świecie. Dla wygody czytelników „NARODOWIEC" dobrał najnowsze słowniki i podręczniki o nowoczesnej i prostej metodzie nauki, które z łatwością mogą być przerobione przez każdego.

Język francuski

Paul Hardy: MOJA METODA — JĘZYK FRANCUSKI, SZYBKO, ŁATWO, PRZYJEMNIE. — Nowoczesny, interesująco opracowany podręcznik, przy pomocy którego każdy może opanować język francuski w krótkim czasie; sam lub przy pomocy nauczyciela. Podręcznik ten również jest wskazany dla tych, którzy już mówią i piszą po francusku, lecz pragną udoskonalić znajomość języka. — Dwa tomy. — Cena **fr. 440. —**

Dr. Maria Kosterska : ROZMÓWKI POLSKO-FRANCUSKIE (z wymową). — Świetnie opracowany podręcznik, zawierający najpotrzebniejsze francuskie zwroty i rozmówki ze wszystkich dziedzin życia — z wymową. Książka ta zawiera teksty polskie i francuskie oraz podaje wymowę każdego tekstu francuskiego. Podręcznik, napisany specjalnie dla Polaków, jest niezastąpiony przy pracy, w życiu towarzyskim, przy załatwianiu spraw w urzędach, przy zakupach, w podróży itp. Płócienna oprawa, wygodny format. — Cena **fr. 295. —**

Język angielski

T.W. Mac Callum : NAUKA ANGIELSKIEGO, szybko, łatwo i przyjemnie. Nowoczesny, niezwykle łatwy i interesujący podręcznik, który dopomoże każdemu do opanowania języka angielskiego, samemu lub z nauczycielem. — Cena **fr. 410. —**

Zygmunt Frenkiel : PRAKTYCZNA GRAMATYKA ANGIELSKA DLA POLAKÓW („Practical English Grammar for Poles"). Jest to jedyna gramatyka, napisana specjalnie dla Polaków, z polskimi objaśnieniami oraz z podaniem wymowy angielskiej. — Trwała oprawa. — Cena **fr. 310.**

Zygmunt Frenkiel : KORESPONDENCJA ANGIELSKA DLA POLAKÓW („English Letters for Poles"). Jest to podręcznik wysoce praktyczny, który zawiera potrzebne wskazówki w sprawie korespondencji angielskiej oraz podaje wzory listów prywatnych i handlowych. Listy te są w dwuch tekstach : na jednej stronie po polsku, a na drugiej — po angielsku. To też każdy — niezależnie od stopnia znajomości angielskiego — może bez trudu dobrać odpowiadający mu rodzaj listu. Wybór listów jest dostatecznie bogaty, aby umożliwić niezbędną korespondencję w języku angielskim we wszystkich okolicznościach. — Cena **fr. 410. —**

G. K. Chesterton : NIEBIESKI KRZYŻ (THE BLUE CROSS). Wysoce zajmująca nowela głośnego pisarza brytyjskiego, przystosowana do nauki języka angielskiego dla Polaków. Książka ta podaje po jednej stronie tekst angielski, a po drugiej — dosłownie tłumaczenie polskie. W ten sposób można łatwo się wprawić w czytaniu książek i gazet angielskich. — Cena **fr. 150. —**

J. Stanisławski : ANGIELSKO - POLSKI i POLSKO - ANGIELSKI SŁOWNIK, bardzo obszerny, podaje wymowę słów angielskich. — Prawie 900 stron tekstu, solidna oprawa płócienna. — Cena **fr. 950. —**

C.E. Eckersley i M. Corbridge-Patkaniowska : THE ESSENTIAL ENGLISH DICTIONARY — ENGLISH - POLISH VERSION (Słownik angielszczyzny podstawowej — angielsko - polski). Jest to ostatnio opracowany, najbardziej nowoczesny słownik, wysoce praktyczny, zawierający słownictwo życia codziennego. Opracowanie jasne i przejrzyste, wymowa słów angielskich, ważniejsze terminy gramatyczne, liczne idiomy, tabela czasowników nieregularnych, wykaz skrótów używanych w języku angielskim, porównawcze tabele wag i miar itp. — Solidna oprawa płócienna, wygodny format. — Cena **fr. 460. —**

Różne

PODRĘCZNY SŁOWNIK TECHNICZNY w 6-ciu JĘZYKACH (polsko-angielski-francuski-niemiecki-hiszpański-portugalski). Kilkaset rysunków i ilustracji w tekscie, solidna oprawa płócienna. — Cena **fr. 3.200. —**

R. i I. Makarewicz : PRZEWODNIK JĘZYKOWY, część I. : polsko-angielski-niemiecki-francuski-hiszpański-portugalski (zwroty — słownictwo — informator) — Cena **fr. 575. —**

R. i I. Makarewicz : PRZEWODNIK JĘZYKOWY, część II. : polsko - angielski - holenderski - szwedzki - włoski - rosyjski (zwroty, — słownictwo — listy handlowe — informator). — Cena **fr. 725.**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje : koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA : Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12—15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do : „NARODOWIEC", Lens (P-de-C).

Proszę o wysłanie mi następujących książek (tutaj należy wypisać wyraźnie tytuły książek, które mają być wysłane):

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

Należność za wybrane książki w wysokości fr. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/C 16657 — Journal „Narodowiec", Lens (P-de-C).

Imię i nazwisko (drukowanymi literami) . . . .

Dokładny adres (drukowanymi literami) . . . .

. . . .

LIPIEC
22
Wtorek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
4.12	19.41	4.22	20.07

Dziś: Marii Magdaleny
Jutro: Apolinarego
Pojutrze: Kunegundy

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Rokrocznie każdy pracownik musi dokonać obliczeń swoich dochodów i uregulować przypadające podatki od zarobków czy zysków.

Tymczasem jest we Francji jeden człowiek, który od 34 lat nie zna poborcy podatków i nie wie, co to jest bilet, zapraszający do przedstawienia swoich zysków w ciągu upływającego roku.

Tym szczęśliwcem jest Jean Dupont, inwalida z czasów pierwszej wojny światowej, który w rejonie Salzbach zamieszkuje samotnie skrawek ziemi na terytorium Niemiec, należący do Francji. Mieszka on 10 km na wschód od Renu w małym domku, otoczonym ogródkiem.

Urzędowym zajęciem inwalidy Dupont jest pilnowanie pomnika, jaki 277 lat temu kazał wznieść koło Salzbach król Ludwik XIV, by uczcić pamięć i miejsce, gdzie padł od pocisku armatniego marszałek Henry de Turenne (1611—1675).

Król Ludwik XIV nabył ten skrawek ziemi, który do dziś pozostał francuskim.

W okresie wybuchu drugiej wojny światowej hitlerowcy wydalili pana Dupont z Salzbach, ale pod koniec 1940 roku uzyskał on zezwolenie na powrót do swojego dawniejszego miejsca pobytu.

W czasie wojny naziści rozebrali pomnik marszałka H. de Turenne, przeciwko czemu protestował kilkakrotnie Dupont, przesyłając protesty do samego fuhrera.

Po zakończeniu II wojny światowej w 1945 roku pomnik marszałka francuskiego został odbudowany i pan Dupont nadal urzęduje w swoim domku koło Salzbach.

Władze francuskie, biorąc pod uwagę postawę p. Dupont w czasie okupacji hitlerowskiej, oraz jego obronę historycznych pamiątek po wielkim marszałku Francji z XVII wieku zwolniły go od płacenia wszelkich podatków.

Chciał zabić siebie i dwoje dzieci z rozpaczy po śmierci żony

Dijon. — Karola Boignard, lat 40, znaleziono onegdaj bez przytomności w łóżku, w jego mieszkaniu w Misserey. Nieszczęśliwy usiłował zatruć się gazem świetlnym wraz z dwojgiem swoich dzieci, które ułożył obok siebie, 3-letnim chłopczykiem i roczną dziewczynką. Stan dzieci nie jest groźny. Ojca przewieziono do szpitala. Lekarze mają nadzieję uratowania go.

Desperat pozostawił kilka listów, w których pisał o zamiarze zejścia ze świata i wyraził życzenie, aby pochowano go obok żony, zmarłej przed rokiem.

Francuska wyprawa na zdobycie szczytów afrykańskich

PARYŻ. — Ośmiu alpinistów francuskich, wśród nich jedna kobieta, podejmie wkrótce próbę zdobycia najwyższych szczytów kontynentu afrykańskiego, Kenii, Ruwenzori i Kilimandżaro. Wyprawą kieruje p. Maurice Martin, sekretarz generalny klubu alpinistów francuskich.

Jest to pierwsza wyprawa francuska na szczyty górskie w Afryce, zdobyte już przez Belgów i Anglików.

Wieści z Polski

Rośnie liczba chorych górników

Zakopane. — Istnieje tutaj Sanatorium Przeciwgruźlicze im. Chałubińskiego, stale powiększane, ale ciągle za małe. Tak szybko rośnie liczba chorych górników, przeważnie typu pylico-gruźliczego. Są to ludzie z takimi zmianami w płucach, że już nie mogą wracać do pracy pod ziemią.

Z opisu sanatorium w prasie reżimowej przytoczyć warto następujące ustępy:

„Już w ogrodzie zwróciła moją uwagę odrębność ich postaci, rzetelność skupionych, mocnych spojrzeń, surowość rysunku ust i zaskakująca serdeczność trudnych, nieczęstych uśmiechów. Robili wrażenie ludzi z jednego klanu, choć właściwie, gdy tak było przyjrzeć się bliżej, to każdy z nich był inny, niepodobny do drugiego. I dopiero w gabinecie dyrektora jasna mi się stała trafność pierwszego wrażenia — to wszystko byli górnicy".

„Górnik twarda sztuka i póki go co nie boli — nie uwierzy, że chory. Toteż cykle wykładów o gruźlicy, wykładów solidnych, wyczerpujących zagadnienie, bo aż trzymiesięcznych, są momentem w leczeniu nader ważnym, zapobiegającym lekceważeniu tej niebezpiecznej choroby".

„Jedno chciałbym wiedzieć — niespieszliwie ciągnął dalej Alojzy — dlaczego, pieruna, każą nam płacić za każdą rozrywkę tutaj? Czy z koncertem kto przyjedzie, czy kino — chorzy muszą płacić za bilety i to po kilka złotych. Czy to w porządku?

„Oczywiście, że nie. Po nitce do kłębka doszliśmy z Alojzym, że wszystkiemu winien budżet, w którym nie ma pozycji na rozrywki kulturalne dla chorych. T.j. pozycja była, tylko ją „odgórnie" skreślono.

„Z bolączek gospodarczych Sanatorium należy wymienić kuchnię i pralnię, mogące służyć za wzór prymitywu.

„I jeszcze rzut oka na ogólny rozwój Sanatorium: w 1945 r. — 80 łóżek, w 50 — 276, w 51 — 314, w bieżącym roku przewidywany wzrost do 350 łóżek. Odm opłucnych w 1945 r. wykonano 219, w 51 — prawie pięć tysięcy. Badań laboratoryjnych w 46 roku — 5.610, w 51 — przeszło dziewiętnaście tysięcy".

Ceny żywności w Polsce według informacji od uchodźców

Według tych danych ceny żywności w Polsce wzrosły o 20 procent, alkoholu i tytoniu o 66 proc., mieszkań o 58 proc., opału i światła o 6 procent (w stosunku do 1948 r.), odzieży i obuwia o 15 proc., materiałów włókienniczych o 23 procent, wełny o 30 proc., wyrobów bawełnianych o 13 proc., jedwabiu o 43 proc., komunikacji i poczty o 23 proc.

Uchodźcy przybyli podają następujące ceny żywności w handlu uspołecznionym:

1 litr mleka od 1.45 do 1.80 zł.
1 kg masła od 35 do 43 zł.
1 kg smalcu od 14 do 15 zł.
1 kg mięsa końskiego od 6 do 6.50 zł.
1 kg wołowiny od 9 do 11 zł.
1 kg wieprzowiny od 12 do 14 zł.
1 kg bekonu od 18 do 20 zł.
1 kg szynki od 22 do 24 zł.
1 kg kiełbasy od 9 do 18 zł.
1 kg pieprzu od 400 do 500 zł.
1 kg herbaty 250 zł.
1 kg ryżu od 18 do 22 zł.
1 kg białej mąki 3 zł.
1 kg kaszy jęczmiennej 5.50 zł.
1 kg drożdży 15 zł.
1 kg cukierków od 12 do 20 zł.
1 butelka piwa 1.20 zł.
1 litr wina owocowego od 9 do 30 zł.
1 litr wina gronowego od 40 do 50 zł.

Często produktów mięsnych w ogóle nabyć nie można nawet po wymienionych wyżej cenach. (1 złoty równa się stu frankom).

Harce samochodowe po libacji

Sąd Wojewódzki w Warszawie rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę kierowcy Warszawskich Zakładów Materiałów Biurowych, Henryka Staniszewskiego, który po pijanemu spowodował katastrofę, zabijając jedną osobę, a drugą ciężko raniąc.

Na rozprawie ujawniono, że Staniszewski był na libacji u swego dyrektora Stanisława Witeski. Staniszewski po libacji miał odwieźć szwagra dyrektora Kunickiego na Żoliborz. Kierowca, który wypił dużo alkoholu, stracił panowanie nad kierownicą i na wiadukcie kolejowym przy Dworcu Gdańskim pojechał nieprzepisową lewą stroną. Samochód jadący nadto z nadmierną szybkością, wpadł na motocykl prowadzony przez Bronisława Maliszewskiego. Maliszewski został zabity na miejscu, a jego pasażer Tadeusz Budzyński uległ złamaniu obu nóg. Staniszewski próbował uciec, lecz został zatrzymany.

Sąd skazał Staniszewskiego na 8 lat więzienia i pozbawienia praw do wykonywania swego zawodu na całe życie.

Styl ludowy w budownictwie polskim

II

Zasadnicze, główne wejście jest zawsze w kącie dłuższej ściany, od podwórza.

Z sieni przechodzi się do izby dużej zwanej alkierzem, służącej za skład ubrania lub wyrobów tkackich itp.

Chata kurpiowska różni się bardzo od krakowskiej czy podlaskiej, różni się też od podhalańskiej swoją zewnętrzną budową i ozdobami. Łączy je może zdobienie szczytów oraz drzwi, na których tu i tam spotykamy rysunki wschodzącego słońca, zbite z cienkich deseczek.

Najozdobniejszą częścią chaty z zewnątrz są szczyty i drzwi a niekiedy i okna. U dawnych chat szczytówki i belki szczytowe są starannie zdobione rzezanymi wzorami w piękne desenie.

Wewnątrz na ścianach jest dużo wycinanek, misternie wystrzyganych z kolorowego papieru przez zdolne Kurpianki. Obrazy, przybrany „ołtarzyk" na stole i „pająk" u pułapu dopełniają całości.

Całość przedstawia miły dla oka wygląd, dopasowany ściśle do krajobrazu.

Budowanie nowej chaty

Stawianiu nowej chaty towarzyszą zwykle różne obrzędy, przestrzegane z pokolenia na pokolenie. Budowę chaty wyprzedzają zakładziny — jest wtedy mały poczęstunek z piwem dla majstrów i robotników przy zakładaniu podwalin. Gdy szczyty staną na zrębach zawieszają nań wianek z godłami majstrów, wiechę, pięknie ozdobioną kolorowymi papierami i bibułkami albo po prostu zwykłe gałązki drzewa.

Po wykończeniu chaty następuje poświęcenie przez księdza, a wreszcie t.zw. „nowosiedliny". Towarzyszy temu przyjęcie dla sąsiadów z poczęstunkiem i tańcami na nowej podłodze.

Nowsze chaty powojenne na starą modłę budowane są też piękne, ale nie wszędzie zachowano dawne obrzędy i dawne szczegóły zdobnictwa. Natomiast to co w izbie jest potrzebne, ławy, stołki, skrzynie, łoża, półki i sprzęt gospodarski — wszystko ozdobione jest według starych, tradycyjnych sposobów.

Stylowe ozdoby chat

Na chatach w różnych dzielnicach kraju spotykamy rzeźbione zakończenia szczytowe, określane przez uczonych mianem pazdurów lub śparogów. Lud kaszubski nazywa je „sztołtami" lub „korunami".

Śparogi powstały z przedłużenia krzyżujących się u szczytu chaty dwu krokwi, pazdur zaś jest ozdobą odrębną, figurą wyciętą z deski i przybitą do wietrzników.

Śparogi w najlepszych okazach mają wyraźną postać łbów końskich, natomiast motywy pazdurów to księżyc, słońce, krzyż w różnych formach, głowy ludzkie, ptak, ryba, liść, kopytko, stylizowane lilie i inne kwiaty.

Na Kurpiach mamy śparogi przedstawiające rogi zwierząt, dzioby ptasie, łby końskie, psie itp.

Są to pozostałości z odległych czasów, kiedy przed wiekami pierwsi mieszkańcy tych ziem i dzielnic zawieszali na stropach swych siedzib łby i rogi upolowanych turów, łosi itp.

Śparogi występują na Kurpiach i sięgają po Krakowskie. W południowej części kraju, śparogi nie są spotykane. Krakowskie, Sandomierskie, Lwowskie mają pazdury wciosane lub wyrzezane a motywy ich są różne. Na Polesiu i Huculszczyźnie słońce i słonecznik, w okolicach Drohobycza i Nowego Sącza — słońce i krzyż, w okolicach Halicza gwiazda lub krzyż, na Podhalu tulipany i motywy roślinne, często z zamieszczanymi nad nimi gwoździami wbijanymi w zęby pazdura.

Śparogi i pazdury — to ozdoby mające na celu upiększenie domostwa. Sięgając jednak do dawnych zwyczajów i obyczajów uważa się je często za odczynniki przeciw urokom i złemu oku mogącemu szkodzić domostwu.

Pierwiastek artystyczny w budownictwie chat

Budownictwo ludowe, jakkolwiek w początkach swych bardzo prymitywne — z czasem wykazuje dążność do zaspokojenia potrzeb estetycznych ludu.

Nierzadko więc spotykamy chaty, opatrzone przyzbą, krytą dachem, opartym na systemie misternie rzeźbionych bierwion, mamy motywy piękne, oryginalne. Spotyka się jeszcze dotychczas w chacie mazowieckiej krużgankowe formy słupców i łuków rzezanych. Prześliczna jest kurpiowska chałupa, z pięknymi śparogami, jedyna obok koleby zakopiańskiej. Wiele pięknych motywów zdobniczych posiada też chałupa krakowska, kolebka śląska, zakopiańska, z okolic Grybowa, Skolego, Drohobycza — o wysokich dachach, rysiach, dźwirzach, pięknie rzeźbionych.

Wszystkie te chaty mimo odmiennych szczegółów mają wspólne zasadnicze znamię — stylu ludowego polskiego, który mimo silnych wpływów z zewnątrz, mimo naśladownictwa sztuki mieszczańskiej, mimo wzorów wziętych z domów mieszczeńskich i zamków pańskich — pozostaje niezatarty.

HUMOR KRAJOWY

Na noże i widelce czeka się w kolejce

Gdzież są te czasy naszych pradziadów, kiedy człowiek brał do ręki kęs mięsa, pochłaniał go z apetytem i jeszcze palce oblizywał? A dzisiaj, przyjaciele, w lokalu widelce i noże wam podają i każą się tym zręcznie posługiwać!

Szczęśliwie, nie wszędzie jednak, i dlatego można się jeszcze o kilka wieków cofnąć spokojnie i wdzięczne czynności pradziadów własnoręcznie wykonać. Jak ja, na przykład.

Siedzę sobie w jednej z restauracji WSS, na jadłospis spoglądam, a tam, co dusza zapragnie! I takie mięso i siakie i owakie, nawet. Panienka do stolika podchodzi, a ja powiadam: schabik proszę...

Za kilka minut schabik z panienką przychodzi, a ja już tak zwany błogostan na podniebieniu czuję.

Oczami schabik zjadam, ale na wszelki wypadek o sztućce zapytuję.

— Zaraz poszukamy — powiada panienka i znika. Wraca przecież za chwilę i z radością widelec do stolika podaje.

— A nóż?... — pytam skromnie.

— Nóż?!... Niestety, teraz nie ma... Ale jak tamten pan skończy, to się zwolni!

Tamten pan nie chciał na złość skończyć, a tu przed sąsiednim stolikiem taką rozmowę słyszę:

Pierwszy stojący obywatel do jedzącego: — Czy panu nóż niepotrzebny?

Drugi stojący obywatel: — Przepraszam, ale ja na ten nóż pierwszy czekam w kolejce!

Trzecia obywatelka: — Wykluczone! Ten pan obiecał mnie nóż, nieprawda?

I tylko uśmiechnęła się przymilnie.

Siedzący obywatel: — Ja doprawdy nie wiem... ale mnie się wydaje...

Wszyscy stojący: — Mniejsza o to, niech pan już kończy z tym mięsem, bo czekamy! Niesłychane, żeby jeść tak wolno...

Wziąłem schabik na widelec i zacząłem smacznie go obgryzać. Nie widelec, przyjaciele! I palcem sobie nawet pomogłem. Potem widelec ze schabem na talerz kładę, do piwka się biorę, a tu dżentelmen jakiś powiada: — Przepraszam, czy ten widelec jest już wolny?

Wyjąłem z mięsa i dałem, bo serce mam dobre. Dżentelmen pobiegł w podskokach, a ja schabik w paluszki i lu, do buzi!

Bilans 5-letniej opieki nad matką i dzieckiem

Nowe zarządzenia uratują życie 20 tysiącom niemowląt

PARYŻ. — Min. zdrowia publicznego i zaludnienia, Paul Ribeyre, ogłosił w „Journal Officiel" raport o rezultatach, uzyskanych w ciągu pięciu ostatnich lat w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem.

Raport podkreśla zwłaszcza zmniejszenie się śmiertelności niemowląt. Spadła ona z 108 na 1.000 urodzin w r. 1946 do 46 w r. 1951.

Liczba śmiertelności matek jest bardzo słaba: 0,77 zgonów na 1.000 połogów w r. 1951. Stanowi przeto jeden z najlepszych odsetek w świecie.

Według ostatnich statystyk śmiertelność niemowląt jest następująca w krajach zagranicznych: Szwecja 20 na 1000; Holandia 25; Anglia i Galia 30; Szwajcaria 31; Niemcy 55; Włochy, Hiszpania i Austria 64; Portugalia 94

Min. Ribeyre jest zdania, że bez dokonywania przewrotu w ustawodawstwie, które już wykazało swoje dobroczynne skutki, można jeszcze wprowadzić ulepszenia i proponuje wydanie zarządzeń, by:

1. Pracująca przyszła matka miała możliwość odpoczynku w ciągu ostatnich miesięcy ciąży i pozostania przy swoim dziecku aż do czwartego lub piątego miesiąca.

2. Badania krwi w czasie ciąży i poprawa warunków, w których odbywają się porody.

3. Poprawa jakości i ilości mleka.

4. Zwiększenie nadzoru nad niemowlętami w domach.

W końcu swojego raportu min. Ribeyre przypomniał wysiłek, dokonany przez rząd w ciągu pięciu lat w dziedzinie opieki nad dziećmi:

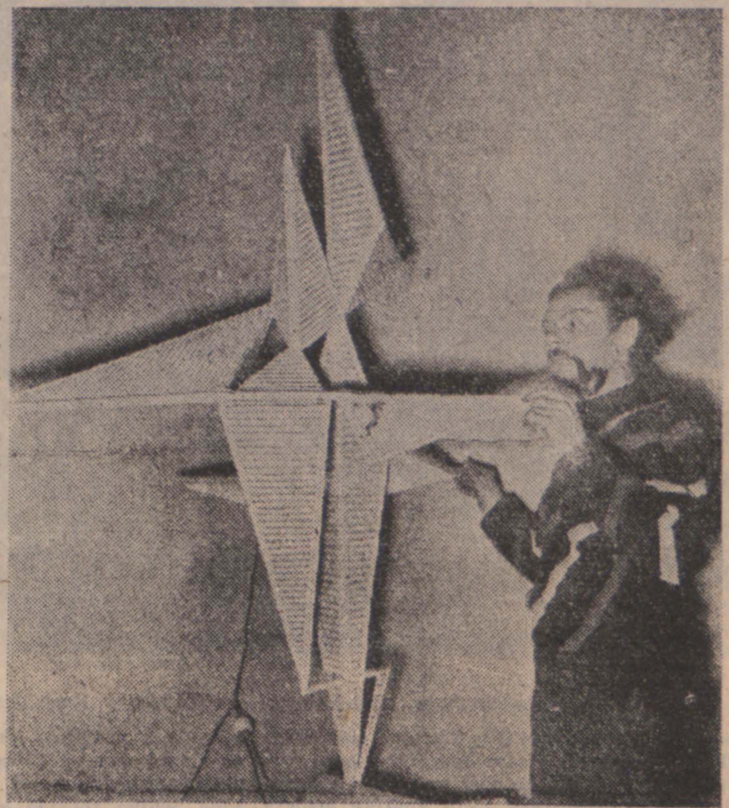
12 tysięcy kolonii wakacyjnych przyjmuje 800 tysięcy dzieci; 270 kolonii zdrowotnych czasowych posiada 10 tys. miejsc; 300 domów zdrowotnych 9 tys. miejsc. Walce z gruźlicą służy 148 prewentoriów (18 tys. miejsc), 220 sanatoriów. (18 tys. miejsc), 444 żłóbków ((14 tys. miejsc) i 550 przychodni lub ochronek dla dzieci (20 tys.) .Wreszcie 1.800 specjalnych kołysek pozwala na wychowanie dzieci, urodzonych przedwcześnie.

Nowoczesny sposób oświetlania, przedstawiony na wystawie

W paryskim „pałacu nowojorskim" otwarto wystawę „sztuki abstrakcyjnej".

Roger Desserpris wystawił model oświetlenia przyściennego i powierzchniowego, przy użyciu najnowocześniejszych metod zastosowania światła.

(Foto: Record)



Autobusy paryskie przewożą 2.600.000 pasażerów dziennie

Paryż. — Kierownictwo transportów paryskich ogłosiło sprawozdanie o ruchu drogowym w maju. Wynika z niego, że autobusy paryskie przewiozły w maju 77 milionów, 677.019 podróżnych, czyli blisko 2.600.000 dziennie.

240 lat zakazu pobytu

Arras. — Trybunał karny w Arras sądził ostatnio Obelinę Cuvellier, lat 56, która przekroczyła zakazy pobytu. Skazano ją za to na 3 miesiące więzienia.

Obelina Cuvellier, w 20-tu wyrokach łącznie, jest dotknięta, ogółem 240 latami zakazu pobytu.

Francusko-irlandzka umowa handlowa

PARYŻ. — Nowa francusko-irlandzka umowa handlowa przewiduje przywiezienie do Francji, w drugim półroczu b.r. m. in. 3.500 sztuk bydła. Francja będzie dostarczać Irlandii do 30 czerwca 1953 r. sztucznych nawozów, fosfatów i progów kolejowych.

Milion pasażerów na linii Air-France w roku 1951

Paryż — Towarzystwo Air-France ogłosiło bilans swojej aktywności w r. 1951. Wynika z niego, że Air-France w r. 1951 zwiększyło swój ruch około 20 proc. w porównaniu do roku 1950, zwiększając liczbę pasażerów z 770.000 do miliona a obroty z 25 miliardów do przeszło 32 miliardów fr.

Zyski w r. 1951 przekraczają nieco 52 miliony franków.

Gen. de Gaulle do swoich zwolenników

Paryż. — Gen. de Gaulle ogłosił odezwę w organie R.P.F. „Le Rassemblement". M. in pisze w niej:

„W walce, którą prowadzimy na rzecz odnowienia Francji oraz zmiany systemu społecznego i politycznego, prowadzącego ją do upadku, niektórzy posłowie opuścili nas. Większość z nich przybyła z systemu, w którym pozostawiła swoje serce. Powróciła więc tam, uważając, że nasze zwycięstwo nie nadchodzi dość szybko".

Najstarszy syn Thoreza oskarżony

PARYŻ. — W ramach dochodzeń o zamach na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa, wszczętych nazajutrz po manifestacjach komunistycznych 28 maja, jeden z sędziów prowadzących śledztwo, wydał nakaz aresztowania Maurice Thoreza, najstarszego syna przywódcy komunistycznego.

Maurice Thorez, z zawodu nauczyciel, ukrywa się od 29 maja.

NADESŁANO

Tajemnica Stanu?

Tajemnicze fundusze
Tajemnicza redakcja
Tajemniczy w niej ludzie
Pachnie jakaś sensacja

Tajemniczy Wydawcy
Tajemniczo pracują
Tajemniczym sposobem
„Czyjeś" słowa, — drukują.

Z tajemniczej kieszeni
Tajemnicze miliony
W tajemniczych nam celach, —
Całkiem jawnie, ...trwonione!

Tajemnicza POLONIA!
Tajemnicze zaplecza!
Tajemniczy Rozmarek
Jednak temu zaprzecza.

Choć dziękują! — Zaprzecza!
I się jawnie zapiera
Może czytał coś niecoś
I sam wstydzi się teraz.

Ktoś tu kogoś nabiera!
Ktoś tu kogoś „tnie bykiem"
Ktoś tu czyichś dolarów
Znowu jest... powiernikiem.

Jakaś Abra — Kadabra,
(może Stanu to racja)
Z tajemniczej tej sprawy,
Będzie jawna sensacja.

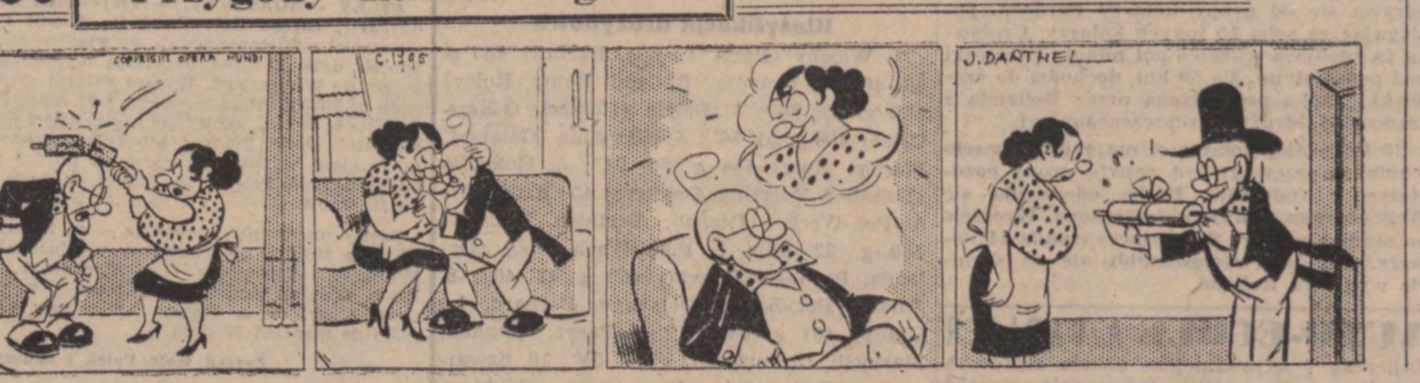
K.

Przygody Rafała Pigułki

Kłóci Basia się z Rafałkiem,
A że kobieta nerwowa,
Uderzyła go tak wałkiem,
Że to on pękł, a nie głowa.

Nie może znieść tej boleści,
Że mąż płacze rozżalony,
Więc go tuli, głaszcze, pieści —
Chce być wzorem dobrej żony.

Rafa wszystko to tak wzrusza,
(Dobre serce ma Rafałek!)
Że do miasta w mig wyrusza —
Przyniósł Basi nowy wałek...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



418) (Ciąg dalszy)

— A co poczniemy z nieboszczką, panią Ilką?

— Nie wiem.

— Wszak musimy ją pochować na cmentarzu?

— To jest powiązane z wielkimi kosztami — jam biedna i nie mam ani grosza przy duszy.

Może znajdziecie w jej ubraniu jakąś kopertę z adresem nadawcy. Musimy coś uczynić, wszak niepodobna siedzieć z założonymi rękoma i czekać przyjścia Mesjasza.

— Wczoraj wieczór miał ktoś do nich przyjechać. Pan inżynier przed wyjściem z mieszkania mówił mi, że zaraz nadejdzie pewien mężczyzna i że go niezwłocznie należy zaprowadzić do chorej. Młoda matka oczekiwała go z wielką niecierpliwością. Ciągle patrzała w kierunku drzwi.

Upragniony gość nie pokazał się jednak.

Nastało krótkie milczenie. Obie kobiety przyglądały się zmarłej Ilce, — na jej twarzy spoczywał miły uśmiech.

Nagle usłyszały ostry głos dzwonka.

Hartmanowa pobiegła do korytarza i otworzyła drzwi. Ukazał się mężczyzna w sile wieku, elegancko odziany.

Zdjął grzecznie kapelusz i zapytał cichym głosem.

— Czy mieszka tu pan inżynier Piotr Wasylowicz i jego siostra, pani Ilka?

Stara piastunka uradowała się z nagłej wizyty.

— Ach, to pan winieneś był przyjechać wczoraj wieczór? Pani Ilka oczekiwała pana, niecierpliwie. Proszę wejść do pokoju.

Baron Kronberg uśmiechnął się ironicznie pod wąsem.

Oczekiwała?

Tu widocznie zaszła omyłka.

Ilka nie czekała na swego ojca, z którym nie żyła w zgodzie.

Ukrywała się przed nim. Wyjechała ze Szwajcarii, wszelki ślad po niej zaginął. Baron nie próżnował. Wprawił w ruch największe biura detektywów i wreszcie po dość długim czasie udało mu się odnaleźć miejsce zamieszkania nędznej córki. Znów ją zobaczy — pocznie łajać, krzyczeć. Będzie nalegał, by przeniosła się wraz z dzieckiem do jego pałacu. Wszak nie wypada, by córka barona Kronberga mieszkała z jakimś tam Piotrem Wasylowiczem w małym mieszkaniu w podobnie opłakanych warunkach.

Dzielnica jest brudna, wokoło fabryki, a dym unoszący się z kominów zatruwa płuca okolicznych mieszkańców.

To wprost okropne!

Ilka musi wrócić do domu ojcowskiego! Tam są dla niej przygotowane śliczne apartamenty. Służące będą wypełniały jej wszystkie, najdrobniejsze zlecenia.

Dziecko spocznie w jedwabiach — będzie się bawiło najładniejszymi zabawkami, jakie istnieją pod słońcem. Tu zmarnuje jedynie swe młode, wątłe życie.

I na co ten cały, bezmyślny upór?

Baron był gotów do boju — musi zwyciężyć — zmusi córkę, zwyrodniałą Ilkę do posłuszeństwa. Nie cofnie się z pustymi rękoma. Tym razem skończy się wreszcie ta cała tragi-komedia.

Zastosuje środki represyjne — z wytrwałością podąży ku celowi — musi zwyciężyć!

— Mój Boże — przerwała jego myśli Hartmanowa. — Czemuś pan nie przybył wczoraj wieczorem. Młoda pani Ilka czekała na pana przez tak długi czas. Ciągle spoglądała na drzwi i wsłuchiwała się, czy ktoś nie wchodzi po schodach na górę. Wiedziała, że pan przyjdzie. Zegar jednak niemiłosiernie biegł ciągle naprzód. Godzina upływała za godziną, a pana nie było widać. Pani Ilka była niezdrowa — jej serce funkcjonowało nieszczególnie — ciężko przyszedł na świat jej maleńki chłopczyk.

Baron schwycił staruszkę za rękę.

— Jej chłopczyk — a więc minął krytyczny stan?

— Tak, mój panie. Onegdaj przed wieczorem dziecię ujrzało po raz pierwszy światło dzienne.

Baron uśmiechnął się zadowolony.

— Chłopczyk? —

— Tak!

Wspaniale, że to chłopiec. Spełni ważną misję w swym życiu. Wystąpi przeciwko swemu własnemu ojcu i wpędzi go w bezdenną otchłań.

— Ach zemsta — zemsta!

Fred Harding nie wie, że żyje na tym Bożym świecie młody potomek jego rodu.

I nie dowie się!

Chłopiec będzie doskonałym narzędziem zemsty — trudno znaleźć lepsze.

Upłynie kilka lat — dzieciak podrośnie i rozpocznie swą działalność. Wystąpi do boju przeciwko własnemu, rodzonemu ojcu. Zgniecie go, zdusi!

Na kolanach będzie klęczał Fred Harding i błagał o litość, o przebaczenie.

Syn wystąpi z intrygami — doprowadzi do ruiny materialnej swego ojca — zdruzgocze jego szczęście!

Siłą — gwałtem dokona potężnego dzieła!

Baron zagryzł zawzięcie swe wargi. Rozkoszował się samą myślą okropnej zemsty — za chwilę zobaczy córkę i zmusi ją do powrotu do domu. Rozpocznie się nowe życie, pod nowym hasłem.

— Możesz pan zobaczyć córkę, ale o rozmawianiu nie może być nawet mowy. Nie złoży dzieciaka w ramiona pańskie. Ach, czemuż pan nie przybył wczoraj — pragnęła się z panem porozumieć.

Kronberg zdumiał się. Trudno mu było pogodzić się z myślą, która zaświtała nagle w jego mózgu.

— Co się stało — powiadajcie szybko — czy nie żyje?

Staruszka skinęła twierdząco głową.

— Tak, mój panie — nie żyje. Wczoraj wieczór zamknęła po raz ostatni oczy. Nie mogła doczekać się — pragnęła zobaczyć pana.

— Umarła, umarła ma Ilka! Nie — nie! Nie chcę takiego rozwiązania sprawy — to straszne!

Baron odepchnął staruszkę na bok i jak szalony wbiegł do pokoju. Usłyszał pode drzwiami sypialni płacz dziecka. Otworzył drzwi i stanął, jak wryty w ziemię.

Na łóżku leżała jego jedyna córka. Nie żyła.

Promienie słoneczne oświetlały jej bladą twarzyczkę, na której spoczywał ciągle ten sam uśmiech.

Włosy zwieszały się w dół poprzez ramiona.

Baron zbliżył się do łóżka i klęknął przed córką.

— Nie chciałem tego moja Ilko! Ach, otwórz twe oczy na jedną chwilkę i powiedz, że przebaczasz.

Ilko — tyś poszła ode mnie, porzuciłaś mój dom, który świeci pustkami — brak w nim duszy.

Ilko wysłuchaj mnie! Przybyłem do ciebie za późno, za późno! Gdybym wiedział, że sprawy tak się przedstawiają, byłbym wcześniej przyjechał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

„TOUR de FRANCE"

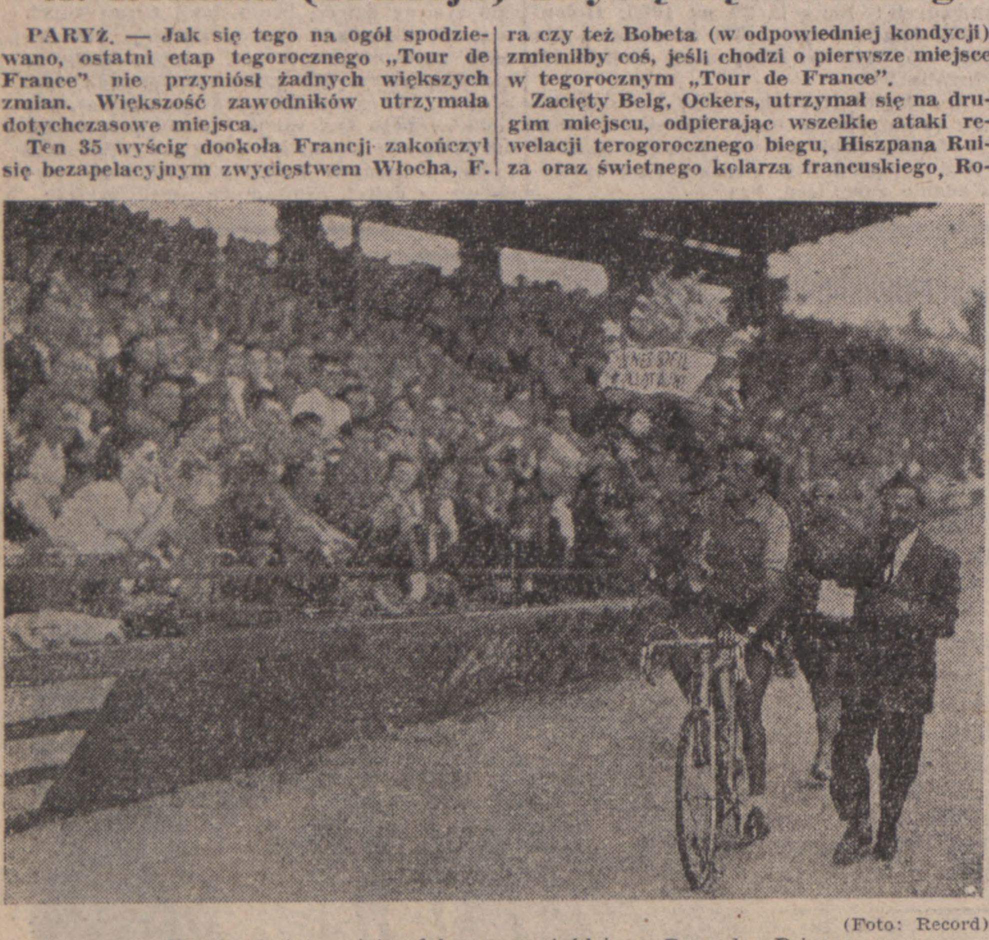
Górując zdecydowanie nad pozostałymi zawodnikami

Fausto Coppi wygrywa po raz drugi Tour de France

A. Rolland (Francja) zwycięzcą ostatniego etapu Vichy — Paryż

PARYŻ. — Jak się tego na ogół spodziewano, ostatni etap tegorocznego „Tour de France" nie przyniósł żadnych większych zmian. Większość zawodników utrzymała dotychczasowe miejsca.

Ten 35 wyścig dookoła Francji zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem Włocha, F.



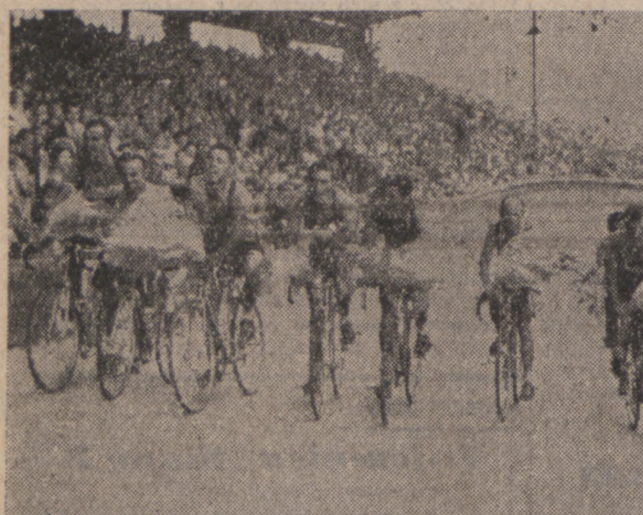
(Foto: Record)

Fausto Coppi w triumfalnym przejeździe w Parc des Princes.

Coppi, który górował decydowanie nad wszystkimi pozostałymi zawodnikami. Coppi wykazał jeszcze raz, że jest kolarzem ekstraklasy. Przywdziawszy żółtą koszlkę leadera biegu już po etapach alpejskich, Włoch nie tylko że ją utrzymał, ale co więcej, zdobywał coraz to większą przewagę nad najgroźniejszymi przeciwnikami, z Ockersem, Ruizem, Bartalim i Robikiem na czele.

Wszyscy kolarze biorący udział w tegorocznym „Tour de France" przyznają zgodnie, że Coppi był tym razem nie do pobicia. Wobec formy jaką wykazał mistrz włoski, wątpliwym jest, czy udział Kobleta, Kublera czy też Bobeta (w odpowiedniej kondycji) zmieniłby coś, jeśli chodzi o pierwsze miejsce w tegorocznym „Tour de France".

Zacięty Belg, Ockers, utrzymał się na drugim miejscu, odpierając wszelkie ataki rewelacji terogorocznego biegu, Hiszpana Ruiza oraz świetnego kolarza francuskiego, Robika. Jak wiadomo, już od Sestrieres, kiedy to Coppi przejął żółtą koszulkę, odrywając się zdecydowanie od pozostałych zawodników, walka toczyła się właściwie o drugie miejsce. To też sukces Belga jest bardzo poważny. Ockers był zawsze równy, zarówno w górach jak i na terenie płaskim. Kończył on bieg przeważnie w czołówce. Z właściwą sobie ostrożnością nigdy nie ryzykował jakiejś poważniejszej „ucieczki" czy też zrywu, wykorzystując natomiast świetnie wszelkie okazje. W biegu na czas wykazał, że jest kolarzem wysokiej klasy.



(Foto: Record)

Drużyna reprezentacyjna Francji (od lewej ku prawej) : Bonnaventure, Robic, Rolland, Geminiani, Remy, Quentin, Lauredi, w przejeździe przed trybunami w Parc des Princes. Jak wiadomo, drużyna ta zdobyła drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Włoch Bartali, mimo swojego wieku (zbliżająca się czterdziestka), ukończył bieg na 4 miejscu, wykazując niejednokrotnie rutynę i olbrzymie doświadczenie. Oczywiście, nie jest on już tym, kim był kilka lat temu.

Francuz Robic był, jak zwykle, najbardziej „bojowym" kolarzem. Walczył na każdym prawie etapie, nie uznając się nigdy za pokonanego. Z jego to inicjatywy dochodziło do „ucieczek", „zrywów" itp. Nie szczędząc swych sił, Robic próbował wszystkiego, by zająć drugie miejsce, niestety bieg na czas przekreślił te plany. Klasyfikując się na 5 miejscu, Robic okazał się mimo wszystko najlepszym z kolarzy francuskich.

Włosi najlepsi

Tegoroczny „Tour de France" tył triumfem nie tylko Coppiego, ale w ogóle kolarzy włoskich, którzy w klasyfikacji drużynowej zajęli pierwsze miejsce, przed zespołem reprezentacyjnym Francji.

Czterech Włochów znalazło się w pierwszej dziesiątce, w klasyfikacji ogólnej „Tour de France". Są to : Coppi (1), Bartali (4), Magni (6), Carrea (9).

78 zawodników ukończyło bieg

Jakkolwiek po pierwszych etapach wydawało się, że niewielu kolarzy ukończy „Tour de France", to jednak aż 78 zawodników przybyło w sobotę na metę w Paryżu. Jest to stosunkowo dość dużo. Po upałach, kiedy to odpadło najwięcej kolarzy, zawodnicy kończyli na ogół bieg.

Francuz Rolland pierwszy w Paryżu

Ostatni etap tegorocznego „Tour de France" prowadził z Vichy do Paryża. Był to najdłuższy etap. Trasa wynosiła 354 km. O ile po odcinkach alpejskich jasnym było, że wyścig zakończy się zwycięstwem Coppiego, o tyle po biegu na czas na odcinku z Clermont-Ferrand do Vichy nie ulegało wątpliwości, że walka o pierwsze 5 miejsc została również rozegrana. Nic więc dziwnego, że bieg na ostatnim etapie miał przebieg spokojny.

Grupa leaderów jechała razem niemal od Vichy aż do Paryża. Bieg rozegrał się na ostatnich 80 km. W miejscowości Pithiviers odrywa się od grupy kolarzy Pardoen, pociągając za sobą 10 innych kolarzy. Czołówka ta zdobywa wkrótce pół minuty przewagi nad pozostałymi. Po 30 km. dochodzi do czołówki grupka prowadzona przez Rollanda z francuskiej drużyny reprezentacyjnej.

20 km. dalej kolarze ci mają już przeszło 3 minuty przewagi nad zwartą grupą pozostałych zawodników. Próba oderwania się Weilenmanna zostaje unicestwiona. Wreszcie na stadion w Parc des Princes wpada 14 kolarzy. Prowadzi Goldschmidt ale na sprincie wygrywa Rolland.

Klasyfikacja ostatniego etapu Vichy — Paryż (354 km.)

1. Rolland (Fr.), 11 g. 28' 55"; 2. Weilenmann (S.); 3. Faanhof (Hol.); 4. Rosseel (B.); 5. Deledda (NEC); 6. Goldschmidt (L); 7. Delahaye; 8. Pezzi; 9. razem : Remy, Crippa, Zelasco, Pardoen, Renaud, Pezzuli, wszyscy ten sam czas co Rolland; 15. Ockers, 11 g. 32' 29"; 16 Robic; 17. Bartali; 18. Diggelmann; 19. Marinelli; 20. Voorting, wszyscy w tym samym czasie; 21. grupa 52 kolarzy z Coppim, Magnim itd..

Ostateczna klasyfikacja ogólna 39 „Tour de France"

1. Fausto COPPI, 151 g. 57' 20"

Opóźnienie pozostałych kolarzy :

2.	Ockers	28' 17"
3.	Ruiz B.	34' 38"
4.	Bartali G.	35' 25"
5.	Robic J.	35' 36"
6.	Magni F.	38' 25"
7.	Close A.	38' 32"
8.	Dotto J.	48' 1"
9.	Carrea	50' 20"
10.	Gelabert	58' 16"
11.	Geminiani	1 g. 2' 47"
12.	Weilenmann	1 g. 4' 19"
13.	De Hertog	1 g. 7' 15"
14.	Van Ende	1 g. 17' 37"
15.	Nolten	1 g. 34' 30"
16.	Goldschmidt	1 g. 49' 47"
17.	Van Est	1 g. 50' 54"
18.	Zelasco	1 g. 51' 2"
19.	Lauredie	1 g. 29' 43"
20.	Vitetta	2 g. 1' 17"
21.	Rolland	2 g. 2' 28"
22.	Voorting	2 g. 7' 22"
23.	Serra	2 g. 8' 32"
24.	Deledda	2 g. 9' 44"
25	Wagtmans	2 g. 9' 45"
26.	Le Guilly	2 g. 20' 9"
27.	Franchi	2 g. 24' 16"
28.	Rosseel	2 g. 29' 59"
29.	Neyt	2 g. 34' 31"
30.	Massip	2 g. 41' 18"
31.	Marinelli	2 g. 44' 42"
32.	Bauvin	2 g. 47' 21"
33.	Mallejac	2 g. 48' 3"
34.	Quentin	2 g. 49' 26"
35.	Pezzi	2 g. 49' 57"
36.	Decaux	2 g. 50' 35"
37.	Remy	2 g. 51' 56"
38.	Decock	2 g. 52' 16"
39.	Kebaili	2 g. 52' 48"
40.	Renaud	2 g. 53' 1"
41.	Baroni	2 g. 53' 9"
42.	Trobat	2 g. 53' 48"
43.	Lazarides	2 g. 54' 24"
44.	Bianchi	2 g. 59' 6"
45.	De Gribaldy	3 g. 2' 26"
46.	Corrieri	3 g. 3' 5"
47.	Gil	3 g. 6' 1"
48.	Telotte	3 g. 14' 39"
49.	Vivier	3 g. 15' 21"
50.	Diggelmann	3 g. 21' 34"
51.	Milano	3 g. 28' 4"
52.	Lafranchi	3 g. 28' 42"
53.	Roks	3 g. 29' 9"
54.	Fernandez	3 g. 30' 54"
55.	Pardoen	3 g. 34' 31"
56.	Martini	3 g. 37' 32"
57.	Goedert	3 g. 38' 19"
58.	Crippa	3 g. 40' 46"
59.	Teisseire	3 g. 40' 56"
60.	Dekkers	3 g. 41' 55"
61.	Rossinelli	3 g. 42' 46"
62.	Bresci	3 g. 50' 34"
63.	Gauthier	3 g. 57' 16"
64.	Bonnaventure	4 g. 2' 18"
65.	Mirando	4 g. 6' 33"
66.	Giguet	4 g. 8' 35"
67.	Rotta	4 g. 8' 58"
68.	Bertaina	4 g. 9' 30"
69.	Van Breenen	4 g. 18' 54"
70.	Sabbadini	4 g. 31' 34"
71.	Pezzuli	4 g. 41' 59"
72.	Spuhler	4 g. 45' 51"
73.	Delahaye	4 g. 58' 32"
74.	Scardin	4 g. 59' 48"
75.	Bernard	5 g. 19' 19"
76.	Faanhof	5 g. 21' 13"
77.	Soler	7 g. 11' 36"
78.	Paret	7 g. 15' 9"

Klasyfikacja drużynowa

1. Włochy (Pezzi, Crippa, Bartali) 455 g. 56' 40"; 2. Francja (Rolland, Remy, Robic) 456 g. 21' 56"; 3. Belgia (Rosseel, Ockers, Close) 456 g. 51' 36"; 4. Hiszpania (Gelabert, Massip, Ruiz) 458 g. 50' 24"; 5. Holandia (Faanhof, Voorting, Dekkers) 458 g. 56' 32"; 6. Poł.-Wsch. (Pezzuli, Bertaina, Bianchi) 460 g. 22' 46"; 7. Półn.-Wsch.-Środ. (Deledda, Pardoen, Bauvin) 460 g. 42' 46"; 8. Zachód Poł.-Zach. (Delahaye, Bernard, Le Guilly) 461 g. 54' 40"; 9. Paryż (Renaud, Marinelli, Decaux) 462 g. 23' 54"; 10. Szwajcaria (Weilenmann, Diggelmann, Spuhler) 462 g. 57' 21"; 11. Afryka Półn. (Zelasco, Fernandez, Kebaili) 463 g. 23' 29".

70 tysięcy widzów na otwarciu XV Igrzysk Olimpijskich

(Od specjalnego wysłannika „Narodowca")

HELSINKI, 19 lipca.

Mimo deszczu, stadion olimpijski był przepełniony przy otwarciu piętnastych Igrzysk Olimpijskich. Zawodnicy, reprezentujący 67 narodów, wkroczyli w pochodzie na stadion, by wspólnie złożyć przysięgę olimpijską. Wedle starego zwyczaju, pochód prowadziła reprezentacja Grecji. Zamykała bardzo liczna reprezentacja Finlandii. Burza oklasków witała każdą drużynę. Wszystkie reprezentowały się dobrze. Olbrzymie zaciekawienie budziła reprezentacja Rosji, która poraz pierwszy bierze udział w Igrzyskach Olimpijskich. Trzeba przyznać że pierwsze wrażenie było imponujące. Najpierw weszły zawodniczki w niebieskich żakietach i białych spódnicach, potem liczebnie bardzo silny zespół męski, w białych ubraniach, a w końcu w ciemno niebieskich marynarkach oraz białych spodniach i czapkach, zespół żeglarski.

Jeszcze bardziej jednak zaimponowała reprezentacja amerykańska, zarówno postawą, jak i liczbą.

Przedstawiciele Polski wystąpili w ciemno czerwonych marynarkach z białymi orłami na kieszonkach, w białych spodniach. Ogólne wrażenie zostało trochę zepsute przez płaszcze, które zawodnicy nieśli na ręku.

Gdy wszystkie reprezentacje zagraniczne zajęły swe miejsca, weszła na stadion liczna drużyna Finlandii. Widownia zgotowała jej gorące powitanie. Za chwilę podano do wiadomości przez megafony, że znicz olimpijski przeniesiony z Olimpu, w Grecji, do Finlandii, będzie wniesiony na stadion przez dawnego biegacza długodystansowego, Finlandczyka Paavo NURMI, zwycięzcę 5.000 m. na Olimpiadze w 1924 r. i 10.000 m. w 1928 r. Gdy Nurmi wbiegł na stadion, zapanował nieopisany entuzjazm. Zawodnicy zajęli skraj boiska i wraz z publicznością witali znicz olimpijski głośnymi brawami.

Zauważyłem przy tej okazji, że do tych członków reprezentacji sowieckiej którzy również bili brawa Nurmiemu, podszedł w pewnej chwili jeden z kierowników drużyny rosyjskiej i kazał im wrócić na swe miejsca.

Rozpalono dwa znicze olimpijskie. Jeden na stadionie, a drugi na szczycie stumetrowej wieży. Pierwszy zapalił Nurmi, a drugi Hannes Kolehmainen, zwycięzca biegu maratońskiego w 1920 r.

W tym momencie prezydent Finlandii, Paasikivi, ogłosił otwarcie piętnastych Igrzysk Olimpijskich. Równocześnie tysiące gołębi wypuszczonych ze stadionu rozniosło tę wiadomość po świecie.

Miało teraz nastąpić złożenie uroczystej przysięgi przez zawodników, gdy niespodzianie na stadion wbiegła młoda dziewczyna — Niemka — w stroju starodawnej Grecji. Dochodząc do trybuny, starała się coś powiedzieć przez mikrofon. Zdołano ją jednak odprowadzić.

Chwilę po tym zajściu, kierownik Komitetu Olimpijskiego Finlandii odmówił krótką modlitwę, a mieszany chór narodowy, liczący kilkaset osób odśpiewał hymn olimpijski. Z kolei nastąpiła uroczystość złożenia przysięgi olimpijskiej. Wszystkie sztandary stanęły w półkolu przed estradą, na którą wszedł Heikki Savolainen, najstarszy zawodnik fiński.

Opierając rękę na sztandarze, złożył on w imieniu wszystkich zawodników przysięgę, że zawody w ramach Igrzysk Olimpijskich będą miały charakter walki lojalnej, w duchu sportowym i w oparciu o obowiązujące przepisy. A.S.K.

Eliminacje wioślarzy

W eliminacjach wioślarskich, Polacy uzyskali dość dobre wyniki, kwalifikując się do dalszych rozgrywek w „jedynkach" (Kocerka) i w „dwójkach ze sternikiem". Doskonałe wyniki uzyskali tutaj wioślarze francuscy, którzy poza „jedynakami" zakwalifikowali się we wszystkich konkurencjach do dalszych rozgrywek.

O oto szczegółowe wyniki rozegranych dotychczas finałów w lekkoatletyce :

10 KILOMETRÓW

1. Zatopek (Czechosłowacja), 29' 17"; 2. Mimoun (Francja), 29' 32" 8/10; 3. Anufriev (Rosja), 29' 48" 2/10; 4. Posti (Finl.), 29' 51" 4/10; 5. Sando (W.Br.), 29' 51" 8/10; 6. Walter Nystrom (Szwecja), 29' 54" 8/10.

SKOK WZWYŻ

1. Walter Davis (USA), 2 m. 4 (nowy rekord olimpijski); 2. Wiesner (USA), 2 m. 1; 3. Telles Da Conceicao (Brazylia), 1 m. 98; 4. Svenson (Szwecja) 1 m. 98; 5. Pavitt (W. Br.), 1 m. 95; 6. Soeter (Rumunia), 1 m. 95.

RZUT DYSKIEM (panie)

1. Romaszkowa (Rosja), 51 m. 42 (rekord olimpijski); 2. Bagrjanceva (Rosja), 47 m. 08; . Dumbadze (Rosja), 46 m. 26; 4. Yoshimo (Jap.), 43, m. 81; 5. Haidegger (Austria) 43 m. 49; 6. Manoliu (Rumunia), 42 m. 65.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Uroczystość zakończenia roku szkolnego w Polskiej Szkole Gospodarswa Domowego

w Fouquières - lez - Béthune

Ubiegła niedziela była dla Szkoły Gospodarstwa Domowego w Béthune, prowadzonej przez siostry Sercanki, uwieńczeniem rocznej pilnej nauki. Piękna uroczystość zakończyła pracowity rok szkolny, w czasie którego uczennice zdobyły ogromny zasób wiadomości ze wszystkich dziedzin gospodarstwa domowego.

Urządzone z tej okazji wystawy krawiecczyzny, robót ręcznych oraz wyrobów cukierniczych i konserw, mogły zwiedzającym je tylko częściowo przedstawić wysoki i gruntowny poziom nauczania, stosowany w tej szkole.

Dzień zakończenia roku szkolnego w Polskiej Szkole Gospodarstwa Domowego w Fouquières-lez-Béthune rozpoczął się Mszą św., którą w kaplicy zakładu odprawił prefekt szkoły, ks. prof. Mróz. Wygłaszając okolicznościowe kazanie, ks. Prefekt podkreślił zwłaszcza znaczenie nabytych przez uczennice wiadomości praktycznych oraz udzielanych im przez Siostry wskazówek wychowawczych w duchu polskim i katolickim.

W zacisznym parku zakładu, nad którym szumią poważnie korony kilkuwiekowych drzew, zapanował po południu ożywiony ruch i gwar. Z bliższej i dalszej okolicy przybywali rodzice uczennic, byłe uczennice, które ukończyły szkołę w poprzednich latach, rodaczki i rodacy, zainteresowani zakładem sióstr Sercanek. Wspaniała pogoda niewątpliwie także przyczyniła się do zebrania się kilkaset osób. Było wśród nich kilku księży: ks. sup. **Olejnik** z Béthune, ks. dr **Grochot**, ks. **Bandosz**, ks. **Dąbrowicz**, ks. mgr. **Miś**, ks. mgr. **Grzelczyk**, księża **Kurda i Ilwicki**, kleryk **Sieradzan**. Przybyli liczni działacze i działaczki: p. **Szambelańczyk**, prezes Zjedn. Katolickiego, p. **Ostafin**, prezes tow. św. Barbary w Béthune, p. **Ostafinowa**, prezeska Bractwa Róż. Żyw., p. **Majewska**, prezeska Tow. Polek w Béthune; p. **Mieloch**, prezeska Tow. Polek w Lens, przedstawicielka **„Narodowca"** oraz wielu kupców polskich.

Goście zwiedzali nasamprzód wystawy, podziwiając misterne, najrozmaitsze robótki, barwne poduszki, imponujące makaty na aksamitnym tle, wyhaftowane sposobem szwajcarskim. Jedna z tych makat, z widocznymi z dala drapieżnymi tygrysami znalazła się tuż nad zakątkiem, wyobrażającym... Stella-Plage, z jego piaszczystą plażą, zasłaną muszelkami. Obok widniały stroje plażowe, modne, gustowne. Wystawa poświęcona krawiecczyźnie, obejmowała suknie, bluzki, bieliznę, garderobę dziecięcą, haftowaną lub przybraną mereżkami i t. p. Wszystko wykonały uczennice, które rozpoczynając szkołę, w wielu wypadkach nie umiały igły utrzymać w palcach.

Pióro niezdolne jest opisać przepysznej wystawy cukierniczej. Długi stół zalegały wspaniałe torty w kształcie serc, książek, skarbonek, budzików, pyszne babki, różańce z ciastek, lukrowane baranki, pieczywo w kształcie jeżów, marcepany, najróżniejsze ciastka. Przybranie tych mistrzowskich wyrobów świadczyło o wielkim doświadczeniu i dobrym guście wykonawczyń. Na sąsiednim stole przyciągały oczy apetyczne przystawki, konserwy jarzyn i owoców. Wszyscy zwiedzający wystawy zgodnie wyrażali podziw dla umiejętności i poświęcenia sióstr Sercanek, które w krótkim czasie zdołały nauczyć uczennice tylu pożytecznych rzeczy.

W międzyczasie w parku kończyły się przygotowania do kiermaszu. Rozstawiono stragany z pieczywem i napojami, estradę na polanie otoczono sznurami. Publiczność zajmowała miejsca na krzesłach.

Orkiestra K. S. M. P. męskiego z Marles-les-Mines przygrywała skoczne melodie. Uczennice zakładu pod kierownictwem siostry Przełożonej wykonały po tym zbiorowe ćwiczenia gimnastyczne przy dźwiękach muzyki, odtańczyły kilka tańców narodowych i taniec nimf w długich, powiewnych sukniach. Bieg z przeszkodami przyciągał młodzież a dzieci nie chciały odchodzić od „cudownych łowów", w których na wędkę można było wyłowić paczuszki z zabawkami. Loteria fantowa i „lalkowa" cieszyły się powodzeniem u wszystkich. Nie zapomniano także o amatorach boksu, odbył się bowiem prawdziwy mecz bokserski.

Zorganizowanie i przygotowanie niedzielnej uroczystości kosztowało siostry Sercanki i uczennice niezmiernie wiele zachodów i trudów. Opłaciły się one sowicie udaniem się imprezy pod każdym względem. Publiczność polska i francuska była zachwycona tak pokazem prac uczennic, jak i urozmaiconym programem kiermaszu. Niejedna z obecnych matek postanowiła powierzyć siostrom Sercankom uzupełnienie wychowania swoich córek i przygotowania ich do życia.

Z 50 pensjonarek, 22 opuszcza swój roczny lub przeważnie dwuletni pobyt w Fouquières-lez-Béthune:

Banach Melania z Dourges (P. de C.), **Bemka** Helena z Marles les Mines (P. de C.), **Czuja** Stefania z Douai (Nord), **Dzięcioł** Bernadeta z Hautebraye (Oise), **Deńczyk** Helena z Freyming (Moselle), **Kaczmarek** Jaklina z Chaulnes (Somme), **Kasperkowiak** Iwonka z Auchy les Mines (P. de C.), **Lech** Bronisława z Pont de Pierre (Nievre), **Mądra** Sonia z Dourges (P. de C.), **Napierała** Terenia z Frais-Marais (Nord), **Nowak** Astryda z Annequin (P. de C.), **Nowak** Władysława z Marles-les-Mines (P. de C.), **Niźnik** Zofia z Lallaing (Nord), **Pyrzyńska** Barbara z Courcelles-lez-Lens (P. de C.), **Rzeczkowska** Wanda z Wasleville (Manche), **Sasnalik** Zofia z Auvilles (Ardennes), **Socha** Janina z Rouvroy (P. de C.), **Staśkiewicz** Jadwiga, Seine-Port (S. et M.), **Słoboda** Janina z Ostricourt (P. de C.), **Szott** Elżbieta z Marles-les-Mines (P. de C.), **Wawrzyniak** Irena z Harnes (P. de C.), **Wojciechowska** Irena z Houdain (P. de C.). Reszta pensjonarek pozostaje na drugi rok.

Czas, który odchodzące uczennice spędziły w Fouquières-lez-Béthune, pozostanie im na zawsze w pamięci. Z wdzięcznością będą wspominały poświęcenie przezacnych Sióstr, którym tak wiele zawdzięczają.

15 września rozpocznie się nowy rok szkolny w Polskiej Szkole Gospodarstwa Domowego. Nowy zastęp dziewcząt polskich przybędzie do Fouquières-lez-Béthune, by pod okiem ofiarnych sióstr Sercanek pobierać naukę i uzupełniać wychowanie, otrzymane w domu rodzicielskim. I znowu rozpocznie się mozolna praca Sióstr i uczennic, aby ponownie, za rok, zakończyć się wspaniałym rezultatem.

BILLY - MONTIGNY. — (Wycieczka do Warlincourt). Zarząd Koła Polek im. Emilii Plater i nauczyciel miejscowy podają do wiadomości, iż we wtorek dnia 29 lipca urządzają wycieczkę autobusem do Warlincourt. Wyjazd nastąpi sprzed kościoła w BillyMontigny o godz. 8-ej rano. Na wycieczkę tę mogą zapisywać się dzieci szkolne, członkinie Koło Polek i kto tylko zechce. Cena za przejazd wynosi dla starszych po 280 fr. dla członkiń Koła Polek i dla dzieci od 6 do 15 lat po 180 franków.

Zapisy przyjmują : prezeska — p. Radajewska, 28, Rue Muret; sekretarka — p. Musielak, Rue Muret, 68; skarbniczka — p. Stachowiak, 2, Rue Dijon, a dzieci zapisywać się mogą u p. nauczyciela, 4, av. de la Fosse. Zapisy przyjmuje się tylko do niedzieli 27 lipca.

Zarząd Koła Polek i nauczyciel.

Polska Pielgrzymka z Montluçon do Lourdes

Polacy z Montluçon (Allier) i z okolicznych miejscowości pragnący wziąć udział w Polskiej Pielgrzymce Narodowej do Lourdes, pod przewodnictwem Wysokiego Protektora Emigracji J. Eks. ks. biskupa Gawliny, mogą się jeszcze zapisać na listę pielgrzymów wyjeżdżających z Montluçon dnia 10 sierpnia br. Ostani termin wpisów 31 VII. 1952.

Informacji udziela i wpisy przyjmuje :

O. Krzysztof, franciszkanin, Ste Thérèse des Marais, Montluçon (Allier).

Żniwiarka odcięła dziecku nogę

AMIENS. — Trzyletnia Krystyna Beuvart towarzyszyła ojcu w pracy w polu przy żniwach. W pewnej chwili dziewczynka wpadła pod żniwiarkę, która odcięła jej całkowicie lewą nogę.

—:-:—

Znachor leczył w sklepiku

PARYŻ. — Patrol policji zwrócił uwagę na niezwykły ruch panujący w rejonie sklepiku przy ulicy Berthollet, w Paryżu. Znaczna ilość ludzi znajdowała się przed sklepem. Od czasu do czasu niektórzy z nich wchodzili do środka, wychodząc po pewnym czasie. Policja stwierdziła, że ludzie ci nie dokonywali w sklepie żadnych zakupów. Okazało się, że w głębi sklepiku znajdował się znachor, Florent Augis, który przyjmował chorych.

Augis jest agentem ubezpieczeniowym, pracującym na terenie dep. Sarthe. Raz na miesiąc przyjeżdżał do Paryża, by przyjmować chorych. W czasie przesłuchania oświadczył, że leczy za darmo i to tylko tych, co do których lekarze stracili nadzieję.

Według swych oświadczeń, znachor ma być specjalistą od chorób krwi, które leczy przy pomocy różnych ziółek. Równocześnie leczy przy pomocy tak zwanych prądów magnetycznych, wzbudzanych przez położenie swej ręki na miejsce, w którym chory odczuwa ból.

Augis twierdzi, że w ten sposób leczy przeciętnie około 300 osób w ciągu roku.

PARYŻ. — (Krwawe porachunki). — Niejaki Eddie K., lat 19, postrzelił z rewolweru Izena Mimouna, Północno-Afrykańczyka, lat 22, który domagał się od niego zwrotu dłużnych mu 3.400 franków. Mimoun jest ciężko ranny. Krwawa sprzeczka miała miejsce w hotelu przy bulwarze Grenelle, 122.

Nowa seria pożarów

Na skutek trwającej posuszy, ilość pożarów wzrasta coraz bardziej. Pożary te rozszerzają się bardzo szybko, to też akcja ratunkowa jest utrudniona.

W rejonie SAINT OMER-CAPELLE pożar w zabudowaniach fermy p. Jana Kleken wyrządził szkody obliczane na ponad 2 miliony franków.

W LETRICOURT (M. et M.) powstał pożar w hangarze rolniczym, w którym znajdowało się siano oraz różne maszyny. Straty wynoszą ponad 20 milionów fr. Pożar powstał na skutek krótkiego spięcia.

Koło AVIGNON płoną lasy na przestrzeni 1.900 hektarów. Poraż powstał w rejonie Luberon. W akcji ratunkowej bierze udział ludność okoliczna oraz wojsko. Dotychczas żaden budynek mieszkalny nie padł pastwą płomieni. Niema też ofiar w ludziach.

1.000 hektarów lasu padło pastwą płomieni w rejonie SAINT-HILAIRE (Vienne). Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej, pożar opanowano. Straty jednak są bardzo poważne.

W miejscowości DRAGEY (Manche) zanotowano trzy pożary w ciągu ostatnich 10 dni. Istnieją podejrzenia, że były one dziełem zbrodniczej ręki. Policja prowadzi śledztwo.

Gdy dzieci bawią się bronią...

LILLE. — Bawiąc się wraz z innymi dziećmi, 9-letni Daniel Fayeulle z Belle et Houllefort, koło Boulogne, chciał pokazać im strzelbę myśliwską ojca. Strzelba była nabita. Kiedy w pewnej chwili chłopiec pociągnął za spust, nastąpił strzał. Trafiony w czoło, 9-letni Daniel Lattaignant poniósł śmierć na miejscu.

Pod uwagę Szan. Abonentów otrzymujących „Narodowca" pod opaską

W razie zmiany adresu należy podać **nowy dokładny adres** i załączyć starą opaskę z ostanim adresem, co nam umożliwi szybkie odnalezienie i wycofanie starej blaszki adresowej.

Poza tym do listu prosimy załączyć **30 fr. w znaczkach** na pokrycie kosztów, związanych z wybiciem nowej blaszki adresowej, zaś abonenci z zagranicy jeden kupon międzynarodowy.

Narodowiec
Administracja

Strzeliła do ojca

MARSYLIA. — Krwawy dramat rodzinny rozegrał się w ubiegłą sobotę w dzielnicy Saint Loup, cité Florian. 17-letnia Jesette Musolino, fryzjerka, strzeliła do swego ojca, raniąc go poważnie. Josette zaczaiła się ze strzelbą myśliwską w ogrodzie domu swych rodziców, czekając na powrót ojca. Kiedy ten ukazał się wieczorem, dziewczyna oddała strzał. Trafiony z bliska, p. Musolino zwalił się na ziemię.

Josette została natychmiast aresztowana. W czasie przesłuchania oświadczyła, że działała za namową matki i jednego z braci. Morderczyni nie wykazała żadnej skruchy i opowiadała o swej zbrodni bez najmniejszego wzruszenia. Z dotychczasowego śledztwa wynika, że Josette postanowiła zabić ojca już kilka dni temu i że z zamiarem tym wcale się nie kryła...

Kombatanci

JOEUF. — Koło Rez. i b. Wojskowych zawiadamia swych członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 27 lipca br. o godz. 15 w sali Patronażu przy ul. Cité Basse. Obecność wszystkich członków pożądana. Omawiana będzie sprawa obchodu święta żołnierza. Zarząd.

Podziękowanie

Wszystkim Szan. Rodakom i Przyjaciołom, którzy brali udział w pogrzebie naszej drogiej i kochanej Matki, Teściowej i Babki

śp. Franciszki FISZER

lub przyczynili się do upiększenia pogrzebu, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Szczególnie Wiel. ks. Wdowiakowi, za podniosłe przemówienie w kościele, wiceprezesce Zw. Tow. Kobiecych pani W. Graszkowej, za piękne przemówienie nad grobem, Towarzystwom Polek Okr. IV za śliczną wiązankę żywych kwiatów, Zarządowi Zw. Tow. Kobiecych i Okręgu V Tow. Polek, oraz Tow. Polek z Montigny-en-Ostrevent, Lourches, Escaudain, Denain i Abscon jak i Tow. Gimn. Sokół, Kołu śpiewu „Wesoły Tułacz" i Tow. św. Barbary z Abscon za wysłanie sztandarów; Tow. Polek z Abscon za tablicę pamiątkową i zapomogę pośmiertną w wysokości 15.000 fr., Szan. Polkom z St. Marc za piękny wieniec, Szan. Rodakom i Francuzom z „Casimir" za ofiary pieniężne, za ofiarowane kwiaty, jak i wszystkim osobom, które odwiedzały i czuwały nad naszą drogą Zmarłą w czasie jej ciężkiej choroby i za wszystkie wyrazy współczucia, nasze z głębi serca serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ".

Stanisław FISZER, syn, wraz z rodzeństwem.

ABSCON, w lipcu 1952.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna zaraz KOBIETA do pracy domowej do 3-osobowej rodziny. — Zgłosz. do : POMIAN, 53, Allée de Navarre, MORSANG-sur-ORGE (S-et-O). (1575)

KAWALER, lat 56, posiadający sprzęt introligatorski, poszukuje wspólniczki, PANNY do lat 36. Ożenek nie wykluczony. — Zgłosz. do : Tadeusz PELCZARSKI, 42, Rue de Tuiles Bas, St-FLOUR (Cantal). (1579)

SŁUŻĄCA obeznana z wszelką pracą domową i posiad. referencje, potrzebna do 2 osób i 2 dzieci. Dobra płaca. — Zgłaszać się lub pisać : Chaussures LUC, 8, Rue de Clignancourt, PARIS (18-e). (1559)

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Józef LIS brat Jana LISA (z Polski wieś Sobiecko, pow. Przemyśl) proszony jest przez rodzinę o podanie swego adresu, na adres : Józef WILGUCKI, 45, Rue Sauffroy, PARIS (17-e). (1576)

Poszukuję szwagierki (lub jej córki) Stefana SZCZEGODZIŃSKIEGO, z miasta Łodzi, która w r. 1923 wyjechała z Causances-aux-Forges do Lille. Wiadomości do : J. GRABOWSKA à Longchamps par VADENCOURT (Aisne). (1577)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca